ROK III. Nr. 3 (103) Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. 18 stycznia 1931 r.

7 DNI

CENA 50 GR

TYGODNIOWE PISMO ILUSTROWANE



ATHANATI HELLAS!

Z pobytu premjera E. Veniselosa w Warszawie



P. Veniselos składa wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.
M. Veniselos dépose une couronne sur le Tombeau du Soldat Inconnu



P. J. Lagoudakis, poseł grecki w Warszawie. — M. G. Lagoudakis, Ministre de Grèce à Varsovie.

Różnorodne i niezależne od nas przyczyny złożyły się na to, iż materjały o Grecji, które zostały zebrane od kilku miesięcy, ukazują się dopiero obecnie.

Zwłoka ta jednakże okazała się szczęśliwą, oto bowiem w chwili, kiedy szeroki ogół społeczeństwa pozostaje pod świeżem wrażeniem wizyty, którą nas zaszczycił wielki mąż stanu grecki, p. premjer Veniselos, tembardziej radzi jesteśmy zapoznać Czytelników z ojczyzną Hellenów i wskazać, jak wielkiego dzieła zdołali oni dokonać w kierunku odbudowy kraju.

Państwowy herb grecki

Państwowy herb grecki, którego wyobrażenie widzimy na okładce niniejszego numeru, jest jednem z najciekawszych godeł, gdyż ujmuje syntetycznie główne etapy dziejów Grecji.

A więc część pierwsza (u góry na lewo) — przedstawia epokę starożytną, część druga poświęcona jest pamięci o epoce macedońskiej (Filip i Aleksander Wielki), w części trzeciej poznajemy orła cesarskiego z epoki byzantyjskiej, na ostatniej części wreszcie—mamy Feniksa, odradzającego się z popiołów, jako symbol Grecji nowożytnej.



Powitanie p. Veniselosa na dworcu warszawskim.
Arrivée de M. Venizelos à la gare de Varsovie.



Przyjęcie p. Veniselosa u Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. — Réception de M. Veniselos chez M. le Président de la République.

Obchód 100-lecia niepodległości Grecji

W promieniach gorącego słońca letniego ziemia helleńska dymi radością i weselem jak czara kadzidlana.

W d. 9 lutego ub. r. minęło 100 lat od chwili, gdy został podpisany w Londynie protokół, w którym rządy francuski, angielski i rosyjski proklamowały niepodległość Grecji, uznając jej prawo do wolności, zdobytej po 10 latach walki. Od roku 1820 nie ustawała na ziemiach greckich walka o najświętsze prawo wolności. Każde miasto, każda wyspa złożyła krwawy haracz na rzecz Sprawy, która wskutek przemocy wrogiego oręża jak i zmienności sądów gabinetów europejskich różne przechodziła koleje.

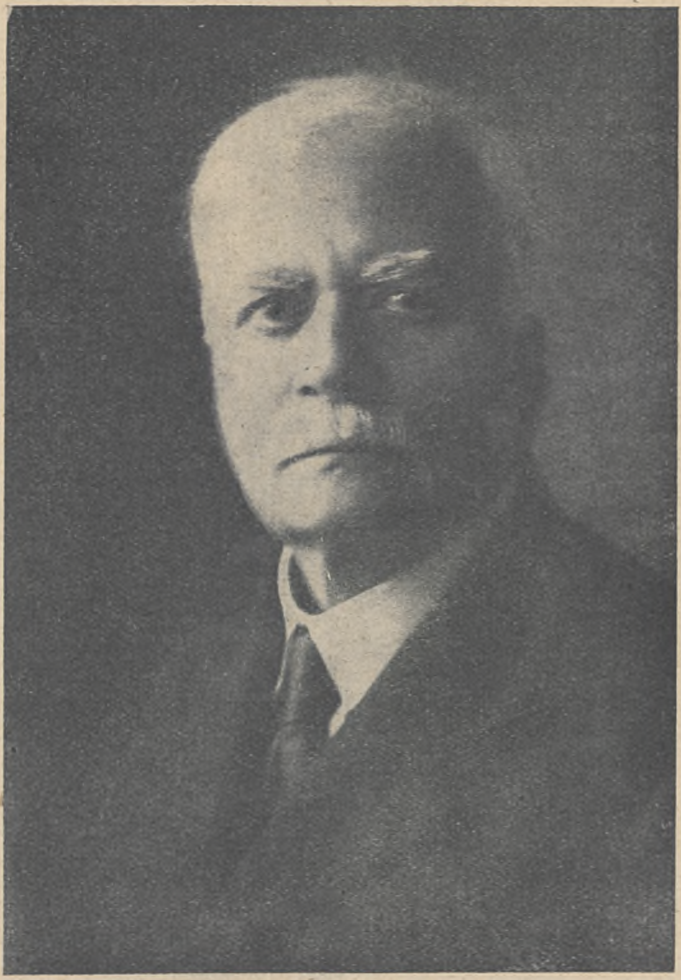
Od marca do listopada trwały święta wspomnienia i radości. Fala obchodów w czasie lata przeniosła się na prowincję, nie ominęła żadnego miejsca, które brało czynny udział w świętej walce, aby teraz znowu wrócić do serca Grecji. Lecz nietylko na uroczystościach polegać ma owo świętowanie. W samych Atenach otwarto kilka wspaniałych gmachów, jak Muzeum Historyczne, Muzeum Bizantyńskie, Teatr Narodowy, nie mówiąc już o instytucjach pomocy społecznej, jak ogródki dziecięce, szpital Czerwonego Krzyża i inne. Miljony drachm poszły na odnowienie Parlamentu, na którym w dniu „święta sztandaru" w uroczystej procesji został wzniesiony biało-błękitny sztandar grecki, jak symbol zwycięstwa zatknięty na kolumnach świątyni, która swym widokiem podtrzymywała wiarę w odrodzenie i nie pozwoliła Grekom pogodzić się z losem niewolników.

„Albo musimy stać się godnymi naszych przodków, albo przestać istnieć" — wołał poeta grecki.

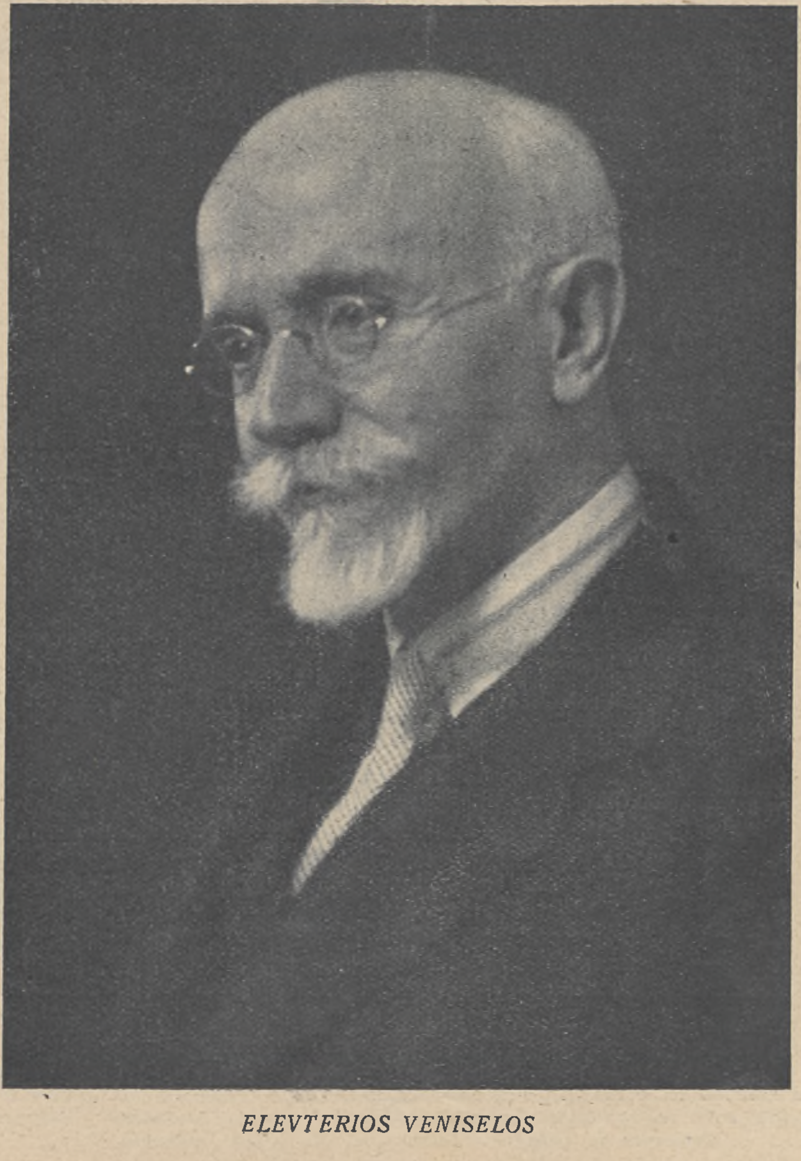
W dniu 25 marca salwa artylerji dała znać Atenom, iż rozpoczyna się okres świąt wolności. Całe miasto od wzgórza Akropolu aż po iglasty szczyt Lykabettu rozbrzmiewało dzwonami setek kościołów wzywających na modły dziękczynne.

Wielka metropolja gościła najdostojniejszych. Metropolita ateński, w lśniącej, utkanej drogiemi kamieniami kapie i mitrze, które zazwyczaj wkłada tylko na uroczystą, tradycyjną procesję wielkopiątkową po ulicach Aten — błogosławił schyloną głowę, dobrego syna Grecji, męża, którego zasługi złotemi zgłoskami zapisane zostaną po wsze czasy w historji helleńskiej — Venizelosa.

Tłumy zaległy stare cerkiewki bizantyńskie, pokryte bronzowemi kopułkami, chylące się ku ziemi jak grzyby.



Aleksander Zaimu, Prezydent Rzeczypospolitej Greckiej. — Mr. Alexandre Zaimu, President de la Republique Hellénique.



ELEVTERIOS VENISELOS

Tłumy brały udział w obchodach pamiątkowych, zorganizowanych przez Uniwersytet Ateński i Akademję.

Wieczorem miasto skrzyło się girlandami lampionów elektrycznych porozwieszanych od domu do domu ponad ulicami miast, w ogrodach i na gmachach rządowych, zwycięsko konkurując z rozgwieżdżonem niebem południowem.

Na placach odbywały się rewje wojskowe, a ciemna powierzchnia niedalekiego morza odbijała światła pochodni defilujących marynarzy.

Poza szeregiem przedstawień galowych i koncertów muzyki greckiej każdy dzień przynosił nową uroczystość w niezwykłych nieraz ramach np. teatrów antycznych pod gołem niebem, bielejących rzędami marmurowych schodów na stokach Akropolu. Poza wzruszającą ceremonją położenia kamienia węgielnego pod budowę „heroionu" (rodzaj kapliczek, stawianych przez starożytnych dla uczczenia heroicznych czynów i dziękczynienia w pobliżu świętych obwodów) najbardziej imponująco wypadło widowisko na Stadjonie Panatenejskim.

Na miejscu stadjonu antycznego, między dwoma wzgórzami bieleje pentelikońskim marmurem wielki obwód stadjonu w kształcie litery U.

Widnokrąg zamyka rząd ciemnych cyprysów, na których się wspiera nieomal kopuła przeczystego błękitnego nieba.

Od strony wejścia stadjon zamknięty jest portykiem kolumn jońskich, przy których pełni straż oddział „ewzonów".

Młodzi, dorodni chłopcy z gwardji królewskiej, w strojach kleftów i fezach i pantoflach o zadartych nosach, w granatowych, złotem szytych bolero i karbowanych fustanelli z dumą chwytają zaciekawione spojrzenia cudzoziemców.

Na stadjonie młodzi dyskobole i biegacze wstępują w szranki w przepaskach na głowie i białych chlamidach.

Nie patrzeć na dalekie miasto, nie patrzeć na współczesne stroje widzów, a wizja boskich Olimpjad stanie się nieomal rzeczywista.

Szczególnie ujmujące w uroczystościach greckich jest akcentowanie wdzięczności dla tych, którzy czynną pomoc okazali walczącej Grecji. Na 19 października wyznaczony został „Dzień Wdzięczności", w którym Grecja ma oddać hołd pamięci philhellenów.

Znajdą się między nimi i Polacy, którzy zawsze byli, tam, gdzie się lała krew o wolność.

Dowódcą jednego z korpusów Philhellenów był dawny żołnierz napoleoński, Mierzejewski. Oddział jego składający się z Polaków wsławił się w bitwie

pod Peta, koło Missolungi przeciw wojskom Reszid Paszy w r. 1822 bohaterską walką, w której zginął cały oddział z dowódcą na czele.

Cudem uratowano życie kilku żołnierzom, których przywalił gruz walącego się kościoła.

Dziś jedna z ulic ateńskich nosić będzie miano „odos Mierzejewski".

Zasługi polskie dla odzyskania niepodległości Hellady uczczone było w dniu 13 kwietnia w Missolungi. Obecni byli posłowie wszystkich narodów, których przedstawiciele należeli ongi do Korpusu Philhellenów.

Poseł R. P., Paweł Jurjewicz, który złożył rządowi greckiemu specjalne listy rządu polskiego uwierzytelniające go jako reprezentanta Rzeczypospolitej Polskiej na radosne święta greckie był przedmiotem gorących owacyj ze strony mówców i tłumów, przybyłych ze wszystkich stron Grecji.

O szafirowe fale morza Jońskiego, o skaliste, nagie wyżyny Epiru odbił się okrzyk, który zamarł może na ustach umierającego Polaka - philhellena :— Niech żyje Polska — Zito Polonija

H. B.

Świetlana przyszłość Grecji

Zawdzięczając inicjatywie i niezmordowanej pracy wielkiego swego męża stanu, p. Venizelosa, Grecja w szybkiem tempie zdąża do stanu zupełnego uzdrowienia gospodarczego. Sanacja finansowa jest już dziełem dokonanem, gdyż trzy ostatnie budżety, zamknięte zostały ze znaczną nadwyżką, waluta ustabilizowana i kredyt podniesiony. Roboty w kierunku osuszania jednych obszarów i nawodnienia drugich znacznie się posunęły i niechybnie przyniosą olbrzymie korzyści rolnictwu, przysparzając nowych ziem do uprawy i pomnażając dochód narodowy. Osiedlenie się w Grecji 1½ milj. uchodźców z Azji Mniejszej nader korzystnie wpłynęło na ogólny tok sprawy, gdyż z punktu widzenia etnograficznego przyczyniło się do zhellenizowania Macedonji, która dzięki temu posiada w obecnej chwili ludność o jednolitym charakterze narodowym, z punktu widzenia gospodarczego zaś, napływ siły roboczej do kraju, sprzyjał rozwojowi licznych warsztatów pracy i w znacznej mierze podniósł stan produkcji. Obecny rząd, obudził zainteresowanie ludności, która siłą tradycji oddawała się handlowi, żeglarstwu i kolonizacji — w kierunku rolnictwa. Stworzenie, między innemi, Banku Rolnego, który zaopatrzono w znaczne kapitały, znakomite oddał usługi wciąż powstającym nowym warsztatom rolnym.

Mając wreszcie na względzie, iż Grecja, będąc krajem, do którego od wieków tłumnie zdążali uczeni i turyści z całego świata, znajdując na miejscu cenne zabytki historyczne, Rząd, postanowił przyczynić się do obudzenia coraz większego zainteresowania w tym kierunku i przyczynił się do zorganizowania licznych przedsiębiorstw turystycznych mających na celu wystawianie szeregu hoteli oraz przystąpił do budowy nowej sieci dróg, długości około 6.000 klm., doprowadzających do najpiękniejszych i najgodniejszych widzenia miejscowości. Zrealizowanie tego programu jest rozłożone na szereg lat, obecne wszakże tempo prac w tym zakresie nic nie pozostawia do życzenia.



Minister Ekonomji Narodowej, P. Vourloumis.
Min. de L'Econmie Nationale Ms. P. Vourloumis



Przyjęcie w poselstwie greckiem w Warszawie z okazji przyjazdu wycieczki greckiej, zorganizowanej przez hon. viceprezesa grecko polskiej Izby Handlowej w Atenach, p. Aleksandra Ślizińskiego, przy współudziale sekret. pos. R. P. w Atenach, p. Pawła Czerwińskiego i hon. konsula R. P. w Salonikach, p. Alberta Nehamy.

Réception à la légation de Grèce à Athénes à l'occasion de la visite de l'excursion organisée par le vice président de la Chambre de Commerce Greco-Polonaise, M. Alexandre Śliziński avec le concours du secrétaire de la légation polonaise à Athènes, M. Paul Czerwiński et du consul honoraire de Pologne à Saloni que, M. Albert Nehama.

Wskrzeszenie igrzysk i misterjów delfickich

Żaden naród nie może poszczycić się tak wspaniałą przeszłością, jak Grecja. Bohaterowie, mędrcy, artyści Grecji starożytnej wznieśli się na szczyt bohatertwa, mądrości i sztuki. Nic więc dziwnego, że są dziś własnością całej ludzkości i dumą całej Grecji. Kult tych czasów, tych myśli i tego życia, jakie tętniło ongiś w Helladzie, nigdy nie wygasa i zawsze daje znać o sobie pod postacią klasycyzmu różnych odcieni. Dążenie do odnowienia starożytnych greckich obyczajów przejawia się oddawna nietylko w Grecji, ale w całej Europie — dowodem tego choćby wskrzeszenie igrzysk olimpijskich. Sama zaś Grecja, dokonywując powoli przekuwania dusz swych obywateli w posągi, dawnym, wspaniałym starożytnym podobne, czerpie pełnemi dłońmi z niewyczerpanej skarbnicy przeszłości, której dumne szczątki dziś jeszcze zdobią ziemię grecką.

Delfy, dziś maleńkie miasteczko, ongiś gród sławny i piękny, wracają do dawnego znaczenia i chwały. Tu znajdowała się największa ze wszystkich świątynia Apollina, tu koncentrował się kult tego boga, symbolizującego wszystkie duchowe wartości, — boga słońca, poezji i sztuk pięknych.

Obok świątyni była tu wyrocznia, do której po radę przychodzili grecy wszystkich plemion, rozsiani w całym ówczesnym świecie. Utarł się pogląd, że wyrocznia ta dawała z reguły mętne wyjaśnienia i dwuznaczne horoskopy. Pogląd ten jest mylny, kapłani bowiem, wyrokujący na podstawie słów wróżki Pytji, byli to ludzie z zasady bardzo mądrzy, doświadczeni i rozważni, niejednemu też rodakowi dawali pomoc moralną, jakiej nikt inny dać nie mógł. Delfy były zupełnie wolnem miastem, którego niezależność i nietykalność gwarantował specjalny związek, amfiktjonja delficka, składający się z całego szeregu sąsiednich państewek



Fragment z misterjum. — Groupe d'éxcetutantes d'un mystère antique.

z Atenami na czele. Żaden dobrowolny uchodźca z któregokolwiek miasta greckiego nie mógł tu być ścigany, ani karany. Dodajmy jeszcze, że co cztery lata odbywały się igrzyska na cześć Apollina, nie mniej uroczyste i sławne, jak olimpijskie, a tem ważniejsze, że z reguły były one turniejem sztuki i nauki, reprezentowanej przez wszystkie dziewięć muz. Zawody sprawności fizycznej miały też miejsce przy różnych okazjach. Odbywały się na stadjonie i w specjalnym amfiteatrze, gdzie w swoim czasie grano sztuki Ejscylosa, Sofoklesa i Eurypidesa w obecności autorów. Pozbawione pierwiastku politycznego, poświęcone religji, mitologji i sztuce.



Antyczne igrzyska w delfach. — Jeux antiques à Delphes.

były Delfy w pewnym stopniu tem samem dla starożytnej, rozdrobnionej Grecji, czem dziś jest Genewa dla Europy.

Symboliczne znaczenie Delf było ogromne. W murach Delf rozwijał się duch dążący do ideału starożytności: harmonji siły i piękna, wyższy nad imperjalizm i względy utylitarne — duch wolny.

Dziś Delfy odżyły.

Z ogromnym nakładem kosztów odgrzebano z pod gruzów i ziemi gorzej lub lepiej zachowane mury świątyń i pałaców, założono muzeum, odrestaurowano ściśle według opisów teatr na otwartem powietrzu i stadjon dawnych apollińskich igrzysk. Ku spokojnej zatoce koryndkiej poczęły wędrować jednostki, wycieczki, tłumy. Duch, dążący do pełni i harmonji, piękny, wolny duch starożytnej Hellady zmartwychwstał, jeśli powiedzieć można, że umarł kiedykolwiek. I oto w ubiegłym roku, w sto ósmą rocznicę odrodzenia Grecji niezależnej oficjalnie zainaugurowały Delfy nową erę w rozwoju swoim i całej Grecji — odbyły się znowu dawne igrzyska i odegrano na modłę starożytną dramat Ejschylosa.



Parada po turnieju. — Défilé après le torunoi.

Rozwój życia gospodarczego w Grecji

Po zakończeniu wojny, a zwłaszcza od roku 1923 życie gospodarcze Grecji weszło na szerokie tory rozwoju. Sprawa uregulowania stosunków ekonomicznych w kraju wyczerpanym szeregiem wojen i przewrotów wewnętrznych nie była łatwem zadaniem. Dodać tu również należy troskę o zaprowadzenie wspólnych norm gospodarczych w prowincjach przyłączonych na mocy traktatów, a także konieczność zajęcia się losem falangi wychodźców, która, po klęsce w Azji Mniejszej, w liczbie około 1½ miljona ludzi szukając schronienia na wybrzeżach Grecji, znalazła się bez środków do egzystencji.

Oczywistą jest rzeczą, że w tak wyjątkowych warunkach należało przedewszystkiem skoordynować wszelkie wysiłki — zarówno rządowe jak i prywatne, gdyż jedynie ścisłe uzgodnienie akcji mogło wyciągnąć kraj z niezmiernie trudnego położenia, mogącego w każdej chwili grozić katastrofą. Należało więc z jednej strony przywrócić warunki normalnego funkcjonowania wszystkim komórkom życia gospodarczego, nadając im jaknajbardziej intensywne tętno, z drugiej strony zaś musiano zbudować trwałe podwaliny dla skarbowości i zapewnić jej równowagę, zrujnowaną warunkami, tworzonemi przez różnorodne zobowiązania, ciążące na finansach, dzieki długoletnim zmaganiom wojennym.

Dążąc do wzmożenia zasobów gospodarczych, których przyroda nie poskąpiła Grecji, sfery rządzące zajęły się przedewszystkiem udoskonaleniem uprawy roli. Zasadą polityczną w tej dziedzinie jest popieranie drobnej własności, gdyż ta zwłaszcza, wobec konieczności stworzenia podstaw do egzystencji dla setek tysięcy wychodźców, była gwarancją jaknajszybszego ustabilizowania stosunków wewnątrz kraju.

Równolegle więc ze sprawą głęboko przemyślanej repartycji ziemi należało stworzyć cały aparat gospodarczy, któryby skutecznie mógł poprzeć wysiłki jednostek. Mamy tu na myśli zorganizowanie sieci instytucyj kredytowych i obudzenie inicjatywy w kierunku grupowania się w syndykatach.

Rząd wraz z Bankiem Narodowym poświęcił niemało wysiłków celem zrealizowania tego planu. Dotychczasowe wyniki są doprawdy wielce zachęcające.

Oto naprzykład ilość syndykatów wzmogła się w r. 1927 do 4.477 (z których 3.391 są organizacjami kredytowemi). W r. 1928 Bank Narodowy udzielił instytucjom tym kredytu w wysokości 1.144 miljonów drachm. Ilość uprawnych obszarów wzmogła się z 1.389.499 ha w r. 1919 — do 1.623.247 ha w r. 1926. Jeśli dołączyć do tej rubryki winnice i sady — ilość obszarów uprawnych, które w r. 1911 wynosiły 1.219.679 ha, wzmogła się do 2.340.055 ha w r. 1925.

Nie posiadamy, niestety, ostatnich danych cyfrowych, które jeszcze dowodniej świadczyłyby o intensywności rozwoju kultury rolnej w Grecji. Niektóre wskazówki znajdujemy w pozycjach bilansu handlowego, a mianowicie w znacznie zmniejszonej ilości zbóż importowanych dla potrzeb ludności i w zwiększonej ilości tytoniu, rodzynków i wina, które stanowią najpoważniejsze przedmioty eksportu z Grecji.

Przedsięwzięte roboty meljoracyjne i budowy dróg, zwłaszcza w Macedonji i Tracji, znakomicie przyczynią się do dalszego rozwoju rolnictwa greckiego.

Nie mało wysiłków należało również poświęcić sprawie podniesienia przemysłu. Zrewidowano więc przedewszystkiem zasady polityki celnej, stosując szereg taryf w kierunku protekcjonizmu dla produktów własnej wytwórczości. Z drugiej strony Bank Narodowy okazywał jaknajszersze poparcie materjalne przedsiębiorstwom prywatnym, zasługującym, oczywiście, na poważne traktowanie.

Nie ograniczając się na środkach, których można było użyć w tym kierunku z własnych źródeł, Bank Narodowy stworzył przy czynnym udziale kapitału angielskiego i amerykańskiego instytucję pod nazwą „The Hellenic Corporation" (siedziba w Londynie) z kapitałem 1 miljona funtów szterlingów i z prawem udzielania pożyczek do 5 milj. funtów.

Dzięki podobnym wysiłkom wytwórczość



Port w Pireusie. — Vue du port du Pirée.

grecka wzrosła z 200 miljonów drachm w r. 1917 do 7.200 milj. w r. 1925, do 7.965 milj. w r. 1926 i do 9.740 milj. w r. 1927.
Inną dziedziną życia gospodarczego, której również niemało należało poświęcić wysiłków, jest marynarka handlowa. Sytuacja ta była o tyle trudniejsza, że kryzys transportów morskich dotknął po wojnie wszystkich krajów. Rozwiązanie tego problematu zawdzięcza Grecja skoordynowanym i głęboko przemyślanym poczynaniom linji okrętowych, które, korzystając ze zniżki wartości okrętów, zakupiły szereg nowych jednostek. Jeśli więc w r. 1914 marynarka handlowa składała się z 474 parowców o pojemności 830.000 tonn i z 884 żaglowców o pojemności 135.000 tonn, a w r. 1919 ogólny tonaż spadł do liczby 291.000 — w r. 1929 liczono już 509 jednostek parowych o pojemności 1.145.346 tonn i 727 żaglowców o pojemności 58.792 tonn. Zyski z przewozów morskich wynosiły w r. 1927 500.000 funtów szterlingów, a załogi oraz robotnicy portowi zarobili w tym okresie czasu 850.000 funtów, co również bezwątpienia dodać należy na dobro życia gospodarczego.

Polityka finansowa Grecji

Udział Grecji w wojnie światowej, do której została wciągnięta niezwłocznie niemal po szeregu wojen bałkańskich oraz bezpośrednio potem kampanja w Azji Mniejszej — wyczerpały zasoby finansowe skarbu, zwłaszcza, że przez cały ten czas musiano liczyć wyłącznie na własne siły. Wzmożono tedy kilkakrotnie podatki, ustanowiono szereg nowych ciężarów, z których największym było znaczne opodatkowanie kapitału, dwukrotnie uciekano się do pożyczek wewnętrznych oraz skonsolidowano dawne pożyczki. Ostatnie te środki zwłaszcza zwróciły uwagę zagranicy, jako istotnie niezwykłe, gdyż unieważniono wartość banknotów, będących w obiegu, o 50%, z tem, że za drugie 50% (prawa połowa przeciętego banknotu), można było nabyć obligacje pożyczki wewnętrznej. Druga pożyczka przymusowa była przeprowadzona w analogiczny sposób, lecz unieważnienie dotyczyło ¼. W ten sposób osiągnięto z pierwszej emisji 1.600 milj. drachm, co równało się połowie ówczesnego obiegu banknotowego (3.200 milj. w r. 1922), z drugiej zaś emisji otrzymano 1.200 milj. drachm, równych ¼ obiegu (4.800 milj. w roku 1926). Oryginalna ta metoda pozwoliła Grecji uniknąć inflacji, która w tak katastrofalny sposób zaważyła na polityce gospodarczej innych państw.

W tym samym czasie, należało również pomyśleć o załatwieniu innego, nie mniej ważnego problematu dla kraju. Oto bowiem, w wyniku akcji w Azji Mniejszej, zgórą półtora miljona uchodźców, pozbawionych wszelkich środków do życia, przybyło do Grecji, która sama, jak wiadomo, była wyczerpana do ostateczności. Zadanie to było tem trudniejsze do rozwiązania, iż obszar kraju, dość gęsto zaludnionego przez 5 miljonów mieszkańców, z trudem mógł pochłonąć tak znaczny napływ przybyszów, zwłaszcza w czasie, gdy warunki polityki wewnętrznej i ustrojowej nie były jeszcze ustabilizowane. Pomyślmy tylko, coby się działo u nas, gdyby w takim stosunku przybyło do Polski 5 miljonów uchodźców! Podobny stan rzeczy opóźnił w znacznej mierze rozwiązanie zadań polityki finansowej.

Nieodzownym warunkiem, dla przywrócenia równowagi gospodarczej, stało się przedewszystkiem utrwalenie jej na silnym rządzie, opierającym się na wszystkich obozach politycznych. Zostało to osiągnięte w całej pełni, dzięki umiejętnemu przeprowadzeniu wyborów w roku 1926.

Program poprawy finansów, w ścisłem znaczeniu, został zrealizowany dzięki osiągnięciu porozumienia z Komitetem Finansowym Ligi Narodów, który pomógł Grecji zaciągnąć pożyczkę stabilizacyjną w wysokości 9 milj. funtów szt. przeznaczonych w równych częściach — na zlikwidowanie zaległości budżetowych, na powiększenie pokrycia Banku Emisyjnego oraz na zabezpieczenie bytu wychodźców. Założono przy tej sposobności nowy bank emisyjny, któryby ściślej ograniczył swą działalność, eliminując z niej wszelkie czynności komercyjne, narażające poprzednio funkcjonujący bank na ciągłe ryzyko. Statut nowej instytucji, opracowany przy udziale Komitetu Finansowego Ligi Narodów, ściśle odpowiada warunkom, jakie dyktuje współczesna teorja i doświadczenie gospodarcze.

Stabilizacja drachmy została dokonana 14 maja 1927 r. Od tej daty polityka finansowa Grecji weszła na nowe tory normalnego rozwoju.

Wbrew przewidywaniom ówczesnego ministra skarbu oraz delegatów Ligi Narodów, którzy umyślnie przybyli do Grecji — budżet na r. 1927/28 został wykonany z nadwyżką 600 milj. drachm (wpływy wyniosły 9.150 milj.). Wykonanie budżetu na r. 1928/29 przyniosło 545.5 milj., (na 10.701,8 milj. wpływów), a w roku 1929/30 osiągnięto 676 milj. drachm. Nadwyżka za rok 1930/31 obliczona została na 9 milj. drachm.

Budżet na rok 1930/31 przedstawia się jak następuje:

Ministerstwa	Drachmy	Fr. w złocie
Skarbu	1.069	71.3
Spraw Zagranicznych	140	9.3
Długu państwowego	3.725	248.3
Sprawiedliwości	224	15.0
Spraw Wewnętrznych	561	37.4
Komunikacji	721	48.1
Oświaty	685	45.6
Ekonomji Narodowej	116	7.7
Rolnictwa	366	24.4
Hygjeny	208	14.0
Opieki Społecznej	339	24.0
Wojny i Marynarki	1.704	113.6
Rezerwy i fundusze specjalne	600	40.0
Izba i władza najwyższa	40	30
Razem	10.525	701.7

Tyle po stronie wydatków. Wpływy zaś przewidziano, jak następuje:

	milj. dr.	milj. fr. zł.
Podatki bezpośrednie	1.471	98.0
Podatki pośrednie	4.446	296.4
Podatki dodatkowe	1.750	118.7
Monopole	379	25.2
Różne	2.458	163.9
Razem	10.534	702.2

Z powyższego zestawienia należy wyeliminować kwotę 125 milj. drachm, jakoże suma ta, będąc przeznaczona na budżet wywłaszczenia, zapisana jest jednocześnie po stronie wpływów i rozchodów. W ten sposób więc rzeczywista suma wpływów wynosi 10.409 milj. drachm, a rozchodów — 10.400 milj., skąd nadwyżka w wysokości 9 milj.

Kredyty przewidziane w budżecie zostały rozdzielone według nast. klucza ,odpowiadającego wpływom:

Procenty długu państwowego	17.42
Raty amortyzacyjne zwykłe	7.01
Inne wydatki związane z pow.	0.52
Amortyzacja nadzwyczajna	5.36
Uzupełnienie na wymianę	3.74
Subwencja na koleje	1.73
Emerytury	5.93
Wydatki zwyczajne i nadzwyczajne na armję i flotę	16.18
Bezpieczeństwo	4.32
Roboty publiczne	3.07
Hygjena	2,—
Oświata	6.60
Monopole	1.34
Poczty i telegraf	3.30
Pomoc uchodźcom	1.12
Rezerwy	3.84
Różne wydatki admin.	16.52
Razem	100.—



P. Michalakopoulos, Minister Spraw Zagranicznych
M. Michalakopoulos, Ministre des Affaires Etrangères

Jak widać z powyższego znaczną część dochodów pochłania spłacanie długu państwowego. W porównaniu ze stanem z r. 1914 ciężar ten istotnie znacznie się powiększył. Oto bowiem w r. 1914 wysokość długu wynosiła 1.424.240.713 drachm — na dzień zaś 30 września 1929 wynosiła 38.672.134.240 dr. (w banknotach), czyli 2.578.142.282 dr. w złocie. Innemi słowy wypada w r. 1914 na głowę ludności 293 dr. w zł., a w r. 1929 — 612,8 dr. w banknotach czyli 412 dr. w zł.

Mimo to jednak, dzięki znacznemu podniesieniu rentowności różnorodnych dziedzin życia gospodarczego, osiągniętego drogą przeprowadzenia celowych robót inwestycyjnych oraz zabezpieczenia bytu i osiedleniu uchodźców na stałych warsztatach pracy — obciążenie z tytułu długu daleko mniej daje się we znaki ludności, gdyż jednocześnie, co nie jest bez znaczenia, wartość złota spadła dotkliwie, jak również wartość wewnętrzna drachmy.

Wysiłek dokonany przez naród grecki zasługuje na tem większą pochwałę ,iż w majątku prywatnym ludności przeważa drobna własność, fortun większych spotykamy mało, wiele natomiast jest podatników, jak np. uchodźcy, którzy raczej potrzebują pomocy materjalnej od państwa. Dość powiedzieć, iż opierając się na ścisłych danych o dochodzie narodowym, obciążenie ludności na wykonanie budżetów państwa i samorządów pochłania 21.1% tych wpływów.

Oczywistą jest rzeczą, iż wytężona praca, w kierunku podniesienia rentowności przedsiębiorstw, drogą dokonania celowych robót publicznych oraz unormowania bytu uchodźców, wpłynie w znacznej mierze na coraz dalej idące odciążenie ludności od świadczeń na rzecz państwa. Innym, nie mniej korzystnym czynnikiem, jest pomyślne rozwiązanie zagadnienia repara-

(Dokończenie na str. 70-ej)

Koleje w Grecji

Grecja posiada obecnie sieć kolejową długości 2.662 kilometrów, które dają się podzielić w następujący sposób: 1.437 klm. szerokości normalnej, 1.068 klm. szerokości metrowej, 22 klm. toru kolei zębatej, szerok. 0,75 m. i 135 klm. kolei wązkotorowej, szerokości 0,60 m. Wszystkie te linje są jednotorowe.

Eksploatacja tej sieci kolejowej jest zarówno w rękach Państwa, jak i Towarzystw prywatnych i przedstawia się, jak następuje:

1) *Greckie Koleje Państwowe:* 1.252 klm. szerokości normalnej i 67 klm. szerokości 0,60 m.; w skład ich wchodzą:

a) Linja biegnąca ze stolicy na północ, łącząca Pireus i Ateny poprzez Teby, Delphi, Larissę i Saloniki ze stacją pograniczną Gewgeli na granicy Jugosłowiańskiej. Jest to najważniejszy międzynarodowy szlak kolejowy w Grecji.

b) Linja biegnąca z zachodu na wschód i łącząca stację Kemali (granica Jugosłowiańska, przez Florinę, Edessa, Skydra i Saloniki, dalej przez Trację, miejscoowści Serra, Drama i Xanti, z portem Alexandropoli (przy granicy Grecko-Tureckiej).

Linja wązkotorowa łączy port Stawro położony w pobliżu góry Athos ze stacją Sarakli, oddaloną około 20 klm. od Salonik.

2) Kolej Pireus — Ateny — Peloponez: 783 klm., szerokości 1 m. i 22 klm. toru zębatego, szerokości 0,75 m.

Kolej ta biegnie z Pireusu i Aten przez uzdrowisko Loutraki, Korynt, skąd biegnie dwiema linjami do Kalamas; pierwsza wzdłuż brzegów zatoki Koryncklej do Patras i dalej Pyrgos, Olympia, Kiparissia do Kalamas, druga zaś przez Argos, Nauplion i Tripoli do Kalamas.

Mała linja kolei zębatej łączy Diakofto przy zatoce Korynckiej z Wielką Grotą i Kalavrytą.

Od roku 1929 zlała się z tem Towarzystwem kolej T-wa „Attiki", która przecina półwysep Attycki od Aten do zatoki Lawrino.

3) Kolej Tessalijska: 202 klm. szer. 1 m., i 28 klm szer. 060.

Linja kolejowa szer. 1 m. łączy port Volos z Larissą, centrum Tessalji, dalej z miejscowościami Trikala i Kalambaka.

Wązkotorowa kolej łączy port Volos z Mileas.

4) Grecko-Francuskie Towarzystwo Kolejowe: do 1929 r. nosiło firmę: Kolej Wschodnia, Wydział Grecki 185 klm. toru normalnego).

Linja ta zaczyna się w porcie Alexandropoli (ostatnia stacja kolei państwowej) we wschodniej Turcji i biegnie na północ, równolegle do granicy grecko - bułgarskiej; przechodząc przez Adrjanopol, położony na terytorjum tereckiem. Linja ta łączy koleje greckie z tureckiemi na stacji Pythion i z bułgarskiemi na stacji Swilengrad.

5) Północno - Zachodnie Koleje: 71 klm. szerok. 1 m.



Most Papadias. — Le pont de Papadias.

Kolej ta znajduje się w Północno - Zachodniej części dawnej Grecji i łączy Kryonerio, naprzeciwko portu Patras, z Messolongi i Agrinios.

6) Pyrgo—Katakolo: 12 klm. szer. 1 m. Krótka ta linja łączy Pyrgo (stacja linji kol.: Pireus — Ateny — Peloponez) z portem Katakolo nad morzem Jońskiem.

7) Lokalne Koleje w Macedonji: 40 klm. szer. 0,60 m.

Linja ta zaczyna się od stacji Skydra (Koleje Państwowe) i biegnie na północ do Adreas i Ormas przy granicy Jugosłowiańskiej.

Budują obecnie następujące 2 linje:

a) Linję szerokotorową od Kalambaka (krańcowa stacja kolei Tessalijskiej) przez Kozanis do Weroja (stacja Kolei Państwowych).

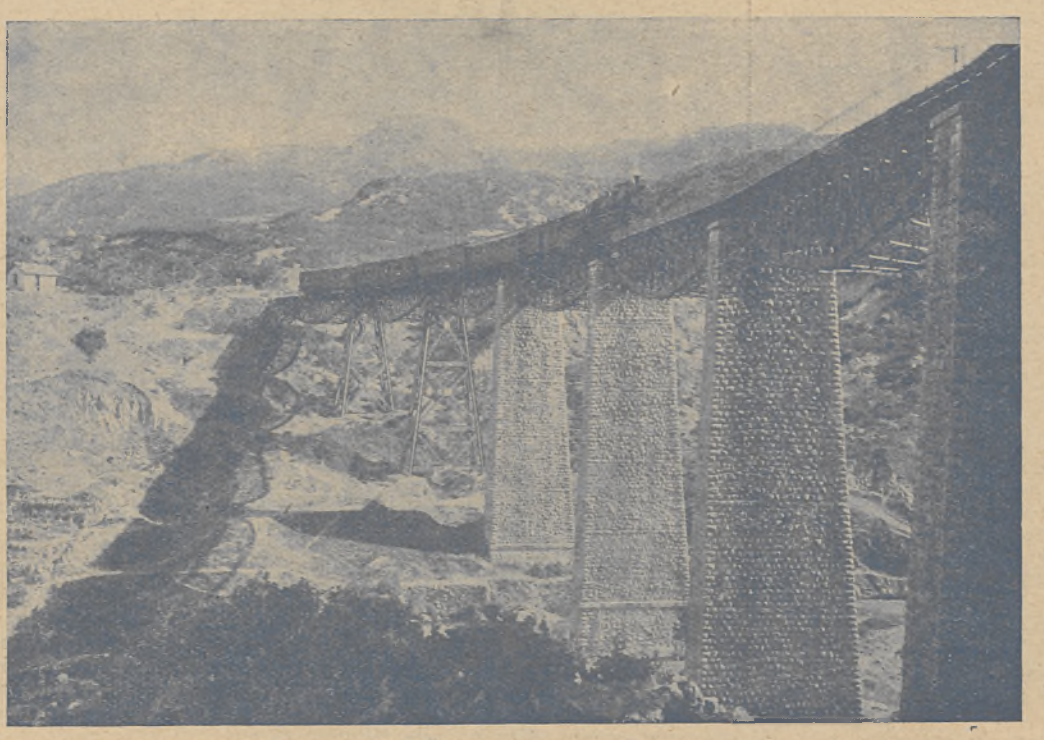
b) Linję szer. 1 m., przedłużającą linję kolei Pireus — Ateny — Peloponez do południowo - zachodniej części Peloponezu, a mianowicie od stacji Kiparissia do Gargalianos.

Do 1928 roku Grecja zajęta konsolidacją i pracą nad stworzeniem swej gospodarki państwowej w szczupłych granicach, jakie uzyskała po długich i wyczerpujących walkach, nie miała jeszcze kolei. W 1868 roku zbudowana została wprawdzie linja Pireus — Ateny, lecz zawsze była uważana jako środek komunikacji miejskiej. Dopiero w 1880 roku rozpoczyna się budownictwo kolejowe. Pierwsza linja kolejowa jaka powstała, była Ateny — Lawrio, długości 64 klm., następnie w 1881 roku linja Pyrgo — Katakolo długości 12 klm. Dopiero w 1882 r. zostało stworzone pierwsze większe greckie towarzystwo kolejowe, a mianowicie T-wo Kolei Pireus — Ateny — Peloponez. Część tej kolei, łącząca Ateny z Koryntem, długości 99 klm., oddana została do użytku publicznego w 1885 roku. Reszta, wykańczana stopniowo, w ciągu lat 14, osiągnęła długość obecną 741 klm. w 1899 roku. W tym że okresie czasu wybudowane zostały linje: Kryonerio — Messolonghi — Agrinio, długości 71 klm., Volos — Larissa i Volos — Kalambaka, długości 202 klm. oraz Volos — Lechonio — Mylia długości 28 klm.

Żadna z tych linji nie ma normalnej szerokości.

Dopiero z początkiem b. stulecia rozpoczyna się budowa pierwszego toru normalnej szerokości od Pireusu i Aten przez Tessalję do dawnych granic grecko - tureckich. Linja ta, długości 439 klm., wykończona została w 1909 r. i, łącząc Grecję z Europą, stworzyła nowy szlak międzynarodowy.

Podczas wojen Bałkańskich przyłączona została do kolei greckich sieć kolejowa, położona na zdobytem przez



Most Papadias. — Le pont de Papadias.

Grecję, dawnem terytorjum tureckiem, a mianowicie: Saloniki — Platio — Kenali — Monastir, długości 219 klm., dalej Saloniki — Gewgeli, dług. 79 klm. i większa część linji Saloniki — Alexandropoli, która po wojnie została przedłużona do długości 442 klm. Następnie dobudowana została linja Alexandropoli — Pytio — Adrjanopol — Swilegrad, dług. 185 klm.

Od 1916 roku połączono dawne grecko-trueckie prowincje nową siecią z północną Grecją dodaniem różnych linij długości 89 klm. Wszystkie te linje są normalnotorowe. W ostatnich czasach dołączone zostały do sieci kolejowej linje Sarakli — Stavron dług. 67 klm. i Skydra — Ardeas — Orma dług. 40 klm.; obie te linje, szerokości 0,60 m., były budowane w czasie wojny w celach strategicznych.

W 1929 r. koleje serbskie przejęły czasowo eksploatację linji Monastir — Kemali na serbskiem terytorjum, dług. 16 klm., do tej pory bowiem linja ta była eksploatowana przez greckie koleje państwowe.

Największem przedsiębiorstwem kolejowem w Grecji są Greckie Koleje Państwowe, pod zarządem których pozostają wszystkie prawie koleje normalnotorowe, wraz z międzynarodową arterją, biegnącą z północy na południe.

Greckie Koleje Państwowe istnieją pod tą firmą, jako jednostka prawna dopiero od 1920 r., i wówczas zostały skupione dawne prywatne linje:

a) T-wa Kolei Greckich (Pireus—Ateny—Larissa—Platy),
b) „ „ Saloniki — Monastir,
c) „ „ Wschodnich (Saloniki — Gewgeli),
d) Linja łącząca Saloniki z Konstantynopolem (Saloniki — Drama — Alexandropoli),
e) Linja szer. 0,60 m. Serakli — Stawros.

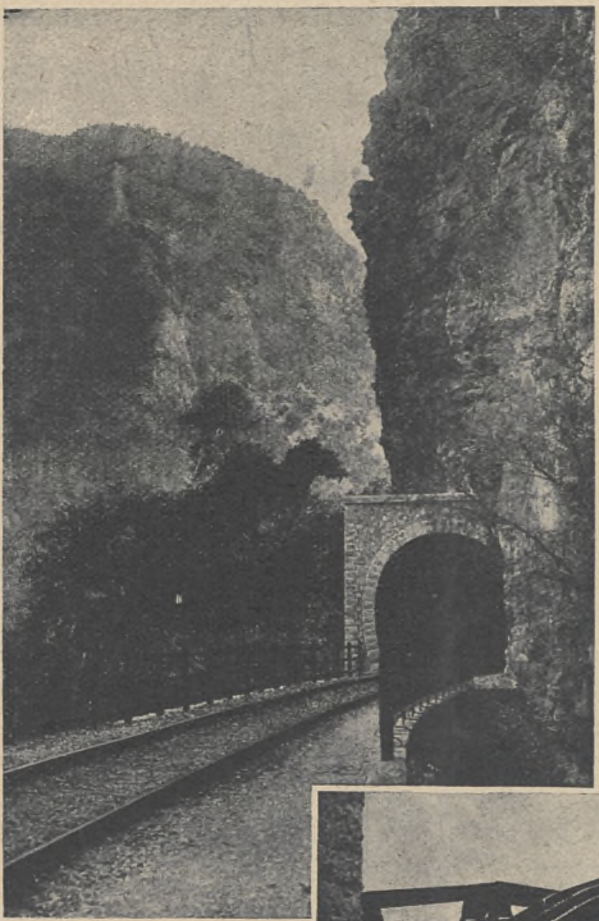
Wojny bałkańskie 1912-1913, Wielka Wojna, a następnie wojna grecko-turecka, zakończona w 1923 r. oraz wielki kryzys, jaki nastąpił po niej, prace i zabiegi przy osiedlaniu licznych wychodźców, wszystko to zahamowało rozwój kolejnictwa w Grecji i nie pozwoliło mu na takie postępy, jakie były uskuteczcznione w innych krajach, powstrzymując tem samem rozwój gospodarstwa narodowego. Starania i prace w tym kierunku można było rozpocząć dopiero przed paru laty, wobec czego osiągnięte rezultaty nie mogą być jeszcze brane pod rachubę.

Greckie Koleje Państwowe, zdając sobie w zupełności sprawę z wagi międzynarodowych stosunków komunikacyjnych, dokładają w tej dziedzinie bardzo wiele starań i pracy i stale wprowadzają znaczne ułatwienia i udogodnienia. Do ostatnich prawie lat stosunki międzynarodowe Kolei Greckich były minimalne. Sieć kolejowa grecka w czasach z przed wojny bałkańskiej nie była nawet połączona z kolejami tureckiemi, dochodząc tylko do granicy.

Grecja od roku 1920 posiada komunikację bezpośrednią pociągiem luksusowym „Simplon-Orient-Express" z Jugosławją, Italją, Szwajcarją, Francją, Belgją i Anglją.

Linja „Direct-Orient" łączy Grecję z temi krajami, a ponadto z Turcią, Bulgarją i Rumunją.

Jako członek organizacji „Europe-Septentrionale-Centrale Orient" Grecja znajduje się w bezpośrednich stosunkach pasażerskich z Turcją, Bulgarją, Jugosławją, Rumunją, Węgrami, Austrją, Czechosłowacją, Niemcami, Polską i Szwecją.



Obecnie kursują bezpośrednio wagony sypialne w następujących kierunkach:

1) Ateny — Saloniki — Belgrad — Triest — Medjolan — Lozanna — Paryż codziennie;

2) Ateny — Saloniki — Belgrad — Budapeszt — Wiedeń codziennie;

3) Ateny — Saloniki — Belgrad — Praga 3 razy na tydzień;

4) Ateny — Saloniki — Alexandropoli — Konstantynopol 3 razy na tydzień.

Dodatkowe wagony I i II klasy kursują codziennie pomiędzy Atenami, Salonikami i Belgradem; zaś między Salonikami i Belgradem I, II i III klasy, również codzień.

Od 15 maja 1930 r. dołączany był trzy razy na tydzień wagon sypialny na linji Ateny — Saloniki — Belgrad — Budapeszt — Praga — Drezno — Berlin.

Wprowadzony został transport pośpieszny małych paczek (colis) pociągami osobowemi pomiędzy Atenami i Salonikami a najważniejszemi stacjami Jugosławji, Italji, Szwajcarji, Francji, Węgier, Austrji, Czechosłowacji, Niemiec i Polski.

Grecja jest członkiem dwóch umów z 1924 r. w Bernie, dotyczących międzynarodowej komunikacji osobowej i towarowej, jakie obowiązują od 1 października 1928 r.

Frachty międzynarodowe zostały w Grecji wprowadzone dość późno — niedawno. Istnieje obecnie bezpośrednia komunikacja towarowa w Grecji z Jugosłowają, Bułgarją, Rumunją, Wegrami, Czechosłowacją i Polską; w niedalekiej przyszłości będzie nawiązana i z Niemcami.

Wspólne taryfy kolejowe dla ruchu towarowego pomiędzy Grecją i Jugosławją mają zastosowanie od początku 1930 roku.

Grecja jest obecnie czynnym członkiem międzynarodowej umowy, dotyczącej komunikacji pomiędzy zachodnią i środkową Europą a Egiptem i Indjami, gdyż skombinowano drogę koleją do Pireus'u, skąd okrętem płynie się do Egiptu. Droga ta, jak widzimy, jest najkrótszą zarówno pod względem czasu, jak też odległości.

Ponadto, udając się tą drogą do Egiptu, zyskuje się nietylko na odległości i czasie, ale również zdobywa się okazję zwiedzenia zabytków historycznych bez zbaczania z drogi, bez straty czasu, a także nie narażając się na jakiekolwiek zmęczenie.

Ch. Kanellopoulos,
Inspektor Eksploatacji
Greckich Kolei Państwowych.

Jeden z 40-u wielkich tuneli na linji Saloniki — Ateny.
Un des 40 tunels sur la ligne Salonique—Athenes.

Most na rzece Axios. — Le pont sur l'Axios.





Partenon w Atenach. — Parthénon à Athènes.

Z WYCIECZKI PO GRECJI

Wycieczka po Grecji nie słynnego badacza historii, ani wielkiego pisarza, ani dyplomaty — ale poprostu miłej koleżanki naszej, Halszki Buczyńskiej. Podróż przyjemna, pouczająca — a czy kosztowna — chyba nie, o ile stać na to dziennikarza.

Kiedy do ostatka zmęczona upałami i plotkami sofijskiemi, (a kto nie zna plotek sofijskich, ten nie zna plotek wogóle) postanowiłam wyjechać, zjawiło się pytanie: dokąd? Na wielkiej mapie półwyspu bałkańskiego szukałam cienistego miejsca. Morze Czarne: piękne, lecz znam, Grecja? dużo wody naokoło, lecz jakże jechać w taki upał jeszcze w dół mapy! Już raczej na na zachód do Dubrownika, Splitu, Kotoru.

Raźnym krokiem udałam się do sofijskiego oddziału Międz. Tow. Wagonów Sypialnych. Jak się jednak rzekło, nie jest łatwo w Sofji kichnąć, żeby sąsiedzi już przedtem o tem nie wiedzieli. Więc się zaczęły prośby i groźby. Kobieta, sama do tego „dzikiego kraju"... Szef biura teatralnym gestem wskazywał na mapę kolejową Jugosławji, gdzie rzeczywiście połowa linij kolejowych zaczyna się i kończy w polu.

Znałam jednak nienawiść Bułgarów do Serbów, wiedziałam, co nawzajem towarzystwo bałkańskie myśli o sobie, a więc Grecy o Bułgarach, Bułgarzy o Rumunach i t. p., więc nie dałam się odwieść od swego zamiaru. Los jednak chciał inaczej.

Wieczorem dojechałam do Niszu, węzłowej stacji, gdzie miałam według kolejowego rozkładu jazdy mieć za 20 minut pociąg bezpośredni do Dubrownika. Uradowana wieczorną zniżką temperatury cierpliwie czekałam 3 godziny, skracając sobie czas rozmową z kelnerem, Grekiem z Konstantynopola, który w oczekiwaniu sutego napiwku bawił mnie rozmową o Piłsudskim, jak również wyrażał głębokie współczucie, „czto za nas ima czetery i poł milijona jevreja".

Po 5 godzinach oczekiwania, pytam o pociąg. Odpowiadają mi wzruszeniem ramion. Pewno się trochę spóźni, może lokalna katastrofa...



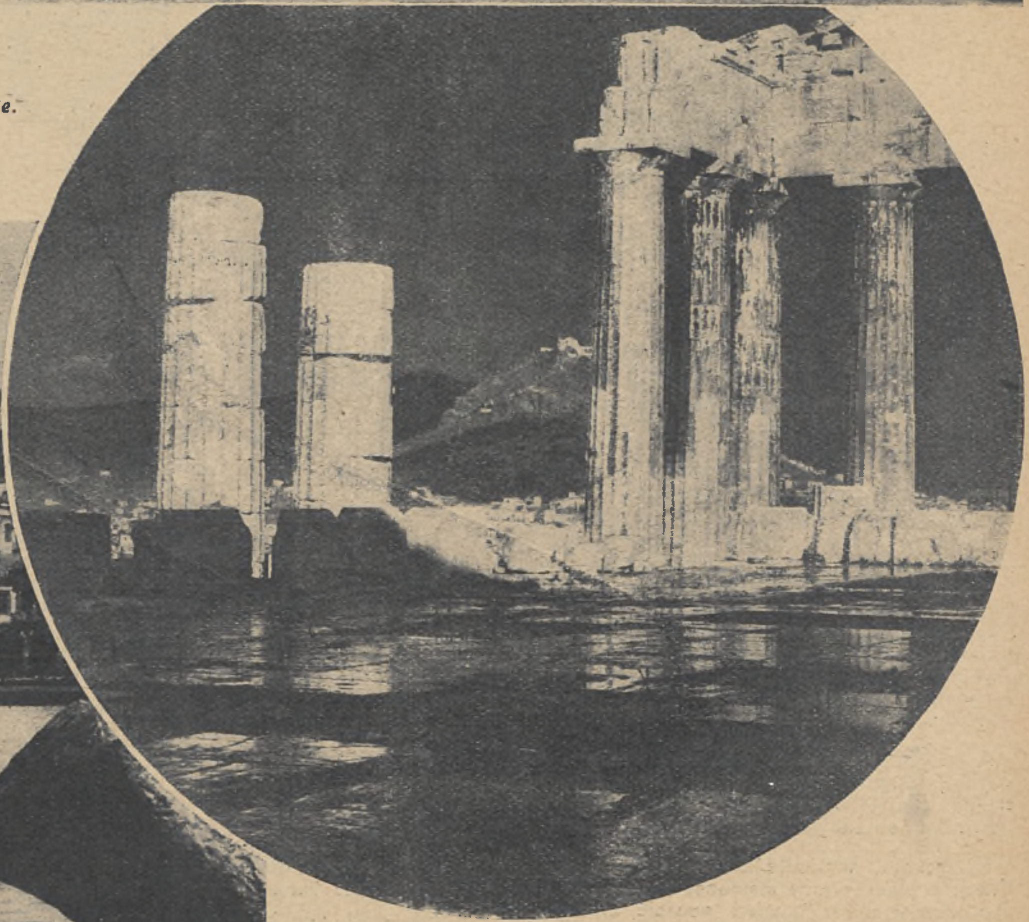
Inny fragment Partenonu. — Autre fragment du Parthénon.



Fryz z Partenonu. — Fresque au Parthénon.

Partenon po burzy. — La Parthénon après l'orage.

Widok z Navarynu. — Vue de Navarinos.





Nad ranem wiedziałam już, że podróż po Półwyspie Bałkańskim po szlakach mniej uczęszczanych, nie jest przyjemnością, czy nieprzyjemnością, a tylko — problematem. Poprosiłam o bilet do jakiegokolwiek miasta, do pierwszego pociągu, który przyjdzie. Nad ranem szedł pociąg do Salonik.

— Dobrze, jadę więc do Grecji, byle wydostać się z Niszu!...

Mój przyjaciel, kelner, wzruszony mojem nieszczęściem, jak i bakszyszem, dał mi adres swego wuja w Salonikach, który tam podobno ma wspaniały hotel.

W pociągu obudziłam się dopiero na granicy Gjevgjeli — Gumenica.

Pociąg stoi nieskończenie długo, ruszamy wkońcu do Salonik przez Topszyn. Jedziemy przez pola częściowo tylko upra-



Kościół byzantyjski w Mystra. — Eglise bysanthine à Mystra.

wne wzdłuż rzeki Axios. Kiedyś w tym zapadłym kącie Macedonji, rosła tylko bujna trawa. Turcja mało się interesowała temi przestrzeniami, na których gdzieniegdzie zakładano plantacje tytoniu. Po odzyskaniu niepodległości, kiedy rząd grecki stanął wobec trudnego do rozwiązania zagadnienia wysiedleńców z Azji, którzy w ogromnej liczbie najechali Macierz, latifundja te zostały rozdzielone pomiędzy „tog prosfygcs", którzy tu w ciężkim znoju zbierają skąpe plony z niezbyt urodzajnej ziemi. Częściej po drodze spotyka się tu jeszcze naprędce zlepione lepianki i baraki, niż budynki z cegły i trwalszych materjałów. Lecz naokoło biedniutkich chatynek już zielenią się małe ogródki, a na łąkach pasą się zgodnie — owce, kozy i krowy.

A ścieżkami i gajami, pomiędzy trzciną i szuwarami, stanowiącemi główne tło krajobrazu, ciągną ewangeliczne grupy z maleńkim oślinąpośrodku, obładowanym po niebo koszami.

Nieszczęśni wysiedleńcy z Azji Mniejszej, Tracji i wysp, ofiary zmiennej polityki gabinetów europejskich, musieli opuścić ziemie, na których ojcowie ich żyli od tysięcy lat. Ojczyzna ich przygarnęła, dała ziemię do uprawy, przy wszystkich miastach budują się nowe osiedla, a chociaż nie wszyscy oni wyszli już poza pierwszy okres ustalania się na nowej ziemi, już życie zapanowało w dawnem królestwie ciszy i za kilka lat, gdy prace meljoracyjne, prowadzone na wielką skalę wydadzą rezultaty, Grecja poczuje się nietylko bogatszą o setki tysięcy hektarów uprawnej ziemi, ale i o setki tysięcy wiernych, kochających synów. Tu rodzi się nowa Grecja.

Dojeżdżamy do Salonik. Pomimo spóźnionej pory — nieodłączna dekoracja wszystkich południowych i wschodnich dworców i portów — gromada wrzaskliwych tragarzy pośredników i innych statystów niewiadomego autoramentu, rzuca się ku mnie, zapewne ofiarowując swoje usługi.

Jak się przed nimi bronić? Jak się z nimi porozumieć? W szybko wyrzucanych słowach, podkreślonych niesłychanie skomplikowaną gestykulacją i mimiką, ani rusz nie mogę dosłyszeć dźwięków, zbliżonych bodaj do tych, których wyuczyłam się pracowicie z dictionnaire'a francusko-greckiego. Bezradnie uśmiecham się do hałaśliwej grupy, aż trzech niecierpliwszych zabiera mi walizki, uprzejmie pytając na migi, czy chcę pójść do dużego, czy małego hotelu.

Patrzę na błyszczące, roześmiane oczy jednego, zabawnie przekrzywiony stary turecki fez drugiego, powagę trzeciego... Szkoda mi ich odprawić.

Machnęłam ręką.

— Bóg z wami, prowadźcie mnie do wspaniałego hotelu wuja Papandopulosa. Zapłacę wam jednym banknotem, a potem się bijcie!

Szłam długo. Najpierw przez europejską dzielnicę miasta, gdzie mimo nocy ruch ogromny. Wiele sklepów i kramików pootwieranych, w kawiarniach pełno, a obok kawiarni, małe czarne djabły, „lustros" wyrywają sobie nogi przechodniów.

Na bazarze gwar. Na bardzo dymiących piecykach, w długich rynienkach i okrągłych tyglach, w tłustych sosach smaży się mięso, ryby, jak również słodkie placki na oliwie! i tym podobne specjały wschodu, nieprzeznaczone dla polskiego podniebienia.

Na jednej z bocznych uliczek mieści się gospoda (xenodechion) wuja Papandopulosa.

Wybiegł wnet na moje spotkanie jakiś pękaty człowieczek, z którym wkońcu doszłam do porozumienia, mimo, że mówił on tylko po grecku i turecku. Dostałam w jego zajeździe względnie przyzwoity pokój z widokiem na minaret spalonego meczetu, znośną kolację (obowiązkowy piław, wino i stafilje).

W Salonikach od rana ruch. Samochody, a raczej przegląd samochodów od najstarszych typów i marek dzisiaj nieużywanych, do eleganckich limuzyn, tramwaje, muły, obładowane, wozy, gwar, wszystkie języki wschodu, zlane w zrozumiałą dla wszystkich południowców mowę.

Idę zobaczyć ruiny cerkwi św. Dymitra, ukochanego patrona miasta, według legendy, bohaterskiego obrońcy miasta i lekarza cudotwórcy.

Podobno wybudowana w V wieku, spaliła się wkrótce i w VII wieku własnym sumptem odrestaurował ją jakiś nieznany fundator. Dziś ze wspaniałości bizantyjskich nie zostało wiele, jeszcze koło chóru zachowały się resztki złoconej mozaiki, mającej wyobrażać cuda św. Dymitra, jeszcze kilka kolumn w nawie głównej wyciąga zwapniałe w ogniu ramiona ku niebu, jakby prosząc o zmiłowanie. Pożar w roku 1917 strawił doszczętnie chlubę miasta, cerkiew pracowicie zdobioną i obsypywaną darami przez całe wieki.

Przysiadłam na jakiemś zwalisku, żeby naszkicować fragment mozaiki, lecz natychmiast, jak z pod ziemi, wyrosła chmara dzieciaków, które czyniąc wielki gwałt, obstąpiły mnie wkoło, a wkońcu potłukły się między sobą. I mnie się przytem trochę oberwało, więc uciekłam czemprędzej, zostawiając w ich opalonych, kształtnych łapkach niedokończony rysunek.

Były niegdyś Saloniki sercem cesarstwa bizantyjskiego. Na rynek salonicki, dokąd płynęły towary z Adrjatyku i Bosforu, wszystkiemi wielkiemi rzekami macedońskiemi, ciągnęli Bułgarowie, Wenecjanie i Genueńczycy. Wielkie bogactwa gromadzili w mieście; więc srebrem obijana komnata św. Dymitra, srebrne dzbany i misy w komnacie nie były zbyt wysoką dziesięciną dla dobrego patrona.

Wałęsając się po porcie i okolicach dworca i bazaru, gdzie ruch największy, rozkoszując się widokiem barwnego tłumu, znowu natrafiam na osiedla ton prosfygon — tych, dla których nie znalazło się ziemi do uprawy, i którzy przy każdem większem mieście zajmują się drobnym handlem czy rzemiosłem.

Budują powoli nowe dzielnice, a tymczasem obozują w naprędce skleconych barakach, a powoli wsiąkając w społeczeństwo miejskie i wiejskie, są dla Grecji potężnym zastrzykiem szowinizmu i uporczywej wiary w wielką przyszłość Ojczyzny.

Budują, pracują, nienawidzą i kochają, nie przestając marzyć o odzyskaniu wpływu nad shelenizowanemi od wieków ziemiami, cierpiąc boleśnie nad ich powolnem muzułmanieniem.

Wieczorem, kiedy obeszłam już wszystkie kafany w śródmieściu, niedaleko meczetu znalazłam maleńką kawiarenkę w miniaturowym ogródku, pośrodku którego niewiadomo skąd wyrastała skała. Na skale wisiało prześcieradło. Nie mogłam początkowo zrozumieć jego przeznaczenia, dopiero gdy się zupełnie ściemniło, zgaszono światła i okazało się, że źle wyprasowane prześcieradło jest ekranem, na którym ukazał się bardzo migocący napis „Eros ke kymate" (Miłość i fale"). Była to bardzo wzruszająca historja młodej Katinki z nad morza, uwiedzionej przez szwarccharaktera z Aten, która po długich i bardzo zawiłych przygodach

wraca do ukochanego Pawlidesa, ratującego ją z tonącego statku. Film nakręcany w Grecji, (główną rolę bankiera - uwodziciela grał przedstawiciel złotej młodzieży ateńskiej) naiwniutki w akcji i technice tak cudowne zdjęcia dawał z Akropolisu i Aten w nocy, że śmiało może służyć za film propagandowy.

Wyruszam wkońcu do Aten. W nocy minęłam Pierję i Tad, ranem znalazłam się w dolinie Tempe, skąd widać szczyty Olimpu, spowite w mgły, powoli rozwiewające się w rannem słońcu. Przejeżdżamy przez nagie. dzikie skały, i nagle uświadamiam sobie, że strój antycznych Greków, przekazanych nam przez tradycje szkolne i teatralne musiał być jednak nieco kompletniejszy Jakżeż piękni — w naszem wyobrażeniu Grecy w lekkich peplosach, przechadzający się po gajach oliwnych, pląsającym krokiem i rozmawiający o filozofji, podróżowali naprawdę po tych dzikich niedostępnych skałach? Nie mówiąc już o kurzu, pokrywającym grubą warstwą wszystkie greckie drogi, na tych wyżynach — musieliby potężnie marznąć?

Grecja attycka, w której śpiące morze ożywia złote piaski, a marmurowe kolumnady złocą się na tle nieba, jak nigdzie indziej przezroczystego, to baśń; rzeczywistością jest kraj piękny, surowy, niewdzięczny, gdzie człowiek musiał przechodzić ciężką szkołę biedy i pracy.

Dlatego w marmurowych świątyniach greckiego genjuszu góruje ton tragedji.





Ruiny w Delfach i Pandanassie. — Ruines à Delphes et à Pandanassa.

Od Tanagry los mi zesłał towarzysza podróży, którego poźniej kilkakroć miałam sposobność i przekląć i błogosławić.

Był to młody dziennikarz francuski, który przyjechał tu przed rokiem w odwiedziny do swego wuja archeologa z Instytutu Francuskiego w Atenach i po kilku miesiącach zdecydowanie zerwał z zachodem rzucił Ecole des Sciences Politiques i marzenia o karjerze dyplomatycznej i poświęcił się całkowicie studjowaniu starożytności greckiej. Niesłychanie dynamiczny ten młodzieniec w ciągu kilku godzin zdążył mi opowiedzieć wszystkie ploteczki ateńskie, jak i wyniki ostatnich bezowocnych poszukiwań w świętym obwodzie Eleusis, tudzież najmodniejsze kawały w Atenach, któremi zabawiali się nasi dziadkowie.

Patrząc w ekstatyczne oczy młodego Francuza, zrobiło mi się nagle wstyd, że jadę do Grecji, jak profan. Ze skruchą więc zabrałam się do studjowania przewodników, które uczą rozumieć Grecję i do książki Parandowskiego „Dwie wiosny", która uczy ją kochać.

Krótki postój w Laryssie, kilka godzin w Farsali i już w zapadającym zmierzchu łagodną linją rysują się góry Helikonu. Okrążając powoli i nieskończenie długo, jedziemy przez sosnowy las Tatoi Dekelaia, dawnej rezydencji królewskiej, jeszcze ostatni przylądek Pentelikonu i oto ukazuje się naszym oczom wspaniały widok wzgórz ateńskich.

Im bliżej miasta, tem wolniej jedzie pociąg. jakgdyby chciał dać nam możność rozkoszowania się dowoli mądrą doskonałością architektoniczną Partenonu.

Długo musieli obchodzić akropolijskie wzgórze Perykles, Fidjasz, Iktinos i Kalikrates, spoglądać na nie od strony dróg do Faleronu i ścieżek Hymetejskich i świętej drogi do Eleusis, ażeby sprawdzić nieskazitelność harmonji powstających budowli.

Nic więc dziwnego, że Ateńczycy tak sobie biorą do serca sprawę budowy nowego Pałacu Sprawiedliwości, który ma stanąć na miejscu dawnego szpitala wojskowego i prawie na wprost Teatru Dionizosa. Pół Aten o tem mówi, jak związać ten budynek z przestrzenią, jaki mu nadać charakter, kto ma go budować, żeby odpowiadał zaszczytowi znajdowania się obok Akropolisowych ruin.





✵

Sto lat temu wieś grecko - albańska o 300 domach, rozrzuconych pomiędzy zarosłemi trawą ruinami, dziś prawie miljonowe miasto, rozbudowujące się z iście amerykańskim pośpiechem i rozmachem, Ateny, powstały w wieku XIX — wieku zwycięstwa materjalistycznych poglądów, dzięki t. zw. „idei helleńskiej", która zbudowaniem nowej stolicy Grecji — w sercu starej — zadokumentować chciała nierozerwalność tradycyj starej Hellady i, która zdołała przeważyć wszelkie kalkulacje handlowo - ekonomiczne, wskazujące raczej na Korynt, jako dogodniejsze, ze względu na położenie, centrum handlowe.

W pośpiechu poczęto budować nowe miasto, oczyszczać z gruzów ruiny, przepędzać kozy i owce, pasące się wśród wzgórz Aeropagu i Pnyksu, dokoła teatru Dionizosa.

Z cyrklem w ręku wyznaczono nowe ulice, na wzgórzach i przecięciach szerokich, nie liczących się z warunkami klimatycznemi ulic, oznaczono miejsca, gdzie mają stanąć gmachy publiczne; tak powstało miasto — gdyby nie gwar mieszkańców — martwe, gdyby nie tu i owdzie zabłąkane między monotonnemi kamienicami, maleńkie, w ziemię wrosłe cerkiewki bizantyjskie — zwykłe europejskie miasto, mogące być stolicą każdego innego państwa.

Tylko gmachy rządowe, choć budowane przez zbyt gorliwych w stosowaniu klasycznych recept architektów bawarskich, nadają odrębny charakter miastu.

Wprawdzie Pałac Królewski z pentelikońskiego marmuru, powleczony żółtawą farbą, mającą naśladować patynę marmurów akropolijskich, to — koszary o frontonie z doryckich kolumn i „zniewaga Fidjasza", jak mówi Edmond About, lecz pozostałe budynki, ukazujące się nagle z pomiędzy troskliwie pielęgnowa-

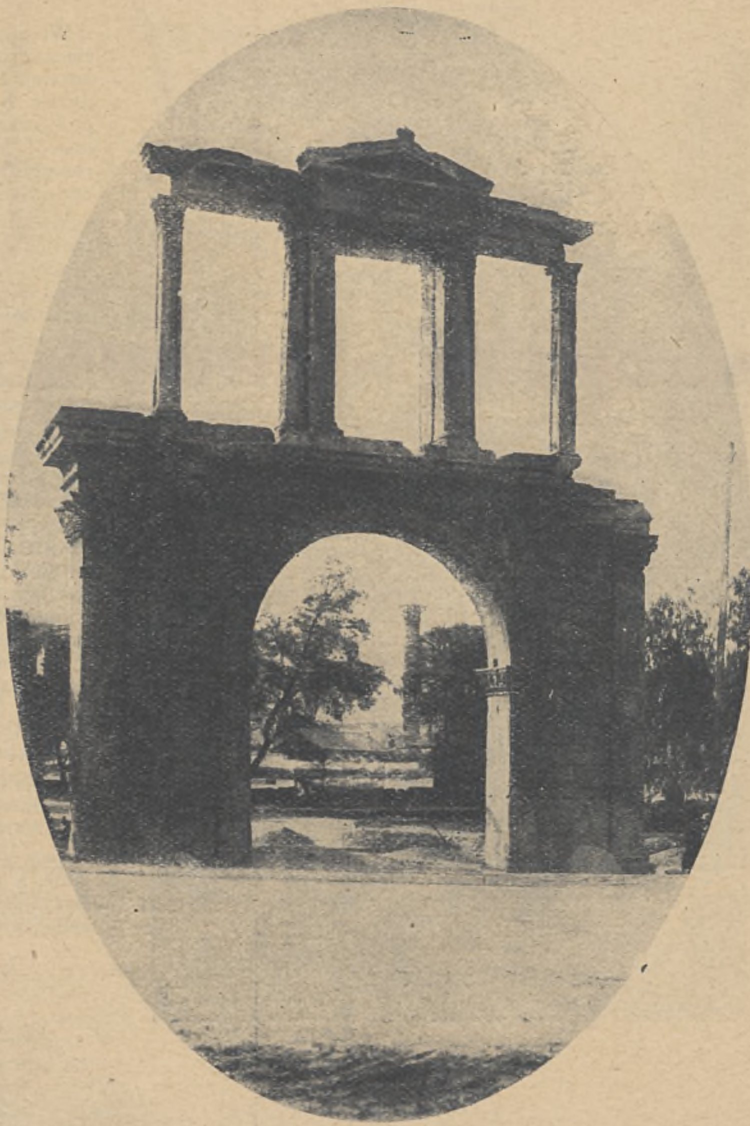
Kościół Św. Dymitra w Salonikach. — L'église St. Démètre à Salonique.

Ruiny na Krecie. — Ruines en Crète.

nych drzew (wszędzie widać tabliczki z napisem „Agapate kai phylattete ta dendra — kochaj i opiekuj się roślinami) świadczą dobrze zarówno o gorącej chęci nawiązania w nowem budownictwie greckiem do starohelleńskich tradycyj, jak i o szczodrobliwej ofiarności obywateli, którzy je fundowali. Większość bowiem reprezentacyjnych gmachów w Grecji wzniesionych zostało sumptem poszczególnych obywateli. Ze wszystkich stron świata płynęły i płyną pieniądze od bankierów i przemysłowców greckich, którzy, dorobiwszy się majątku poza granicami ojczyzny, olbrzymie sumy przeznaczają na wspaniałe budowle i fundacje. I tak piękny Pałac Wystawowy wzniesiony został kosztem braci Zappas, Obserwatorjum Astronomiczne założył baron Simon Sinas z Wiednia, Valianos z Cefalonji ufundował wspaniały gmach Bibljoteki Narodowej, Hatzikostas — Dom sierocy,, Varvakis — Szkołę dla dziewcząt. Sturnara, Tositza, Rhizaris, Aresteos należą do tej samej rodziny ofiarnych synów ojczyzny. Któregoś dnia zwiedzałem nowobudujący się gmach szkoły greckiej u stóp Hymettu. W olbrzymim budynku, projektowanym przez jakieś sławy architektoniczne, których nazwisk nie pamiętam, mieszczą się wspaniałe pracownie szkolne — obszerne, widne, słoneczne sale do nauki, sale rekreacyjne, że całość sprawia imponujące wrażenie pałacu dobrych wróżek. 300 miljonów drachm ofiarowano na założenie tej szkoły, z okazji setnej rocznicy odzyskania niepodległości, miljony drachm wydano na odnowienie Akropolisowych ruin, a gdyby śmiałe



Klasztor Mega Spileon. — Le couvent de Mega Spileon.



Brama Hadrjana w Atenach. — L'arc d'Adrien à Athènes.

plany Venizelosa o założeniu nowego państwa bizantyjskiego pod przewodnictwem Grecji, a protektoratem angielskim nie utonęły w powodzi krzyżujących się interesów mocarstw zachodnio-europejskich i nie rozbiły o nieszczęsną krwawą wyprawę anatolijską — przypuszczać należy, że nie Panteon, ale całe starożytne Ateny odbudowaliby nam Grecy, takie jest przywiązanie i duma z wielkiej przeszłości u tego narodu.

Współczesne Ateny rozbudowane są nader starannie. Po długim letargu miasto i życie wielkomiejskie ocknęły się z marazmu. Szerokie ulice i pięknie zadrzewione bulwary, doskonałe bruki, imponujące sklepy wszelkich branż świadczą o wielkiej żywotności handlowej potomków Fenicjan, którzy w tak krótkim czasie, mimo wielu nieszczęśliwych wojen zdołali osiągnąć znaczny postęp, budzący powszechny podziw u licznych przybyszów z całego świata.

W podrzędnych dzielnicach, jak to bywa na południu — tu i owdzie, na drewnianych stołach, zasłanych tkaninami, piętrzą się garnki, dzbany, i misy o niewyszukanych ornamentach, pasy i torby skórzane, tkane, haftowane paciorkami, na wzór turecki, zdobione koralami, srebrne branzolety i broń do użytku raczej domowego — cała nieodłączna zawartość wschodniego kramiku, obliczonego na niewybredny gust turysty, olśnionego bogactwem barw, kłujących oczy. Wiele tu rzeczy wyrabianych masowo, jak nasze niesławnej pamięci „pamiątki z Zakopanego" w stylu podhalańskim z przed lat kilkunastu, lecz czasem na tanim jataganie — nożu do papieru wyryty jest ornament, który może zdobić najpiękniejszą broń turecką, a na tkaninie znajduje się motywy powtarzające się we wszystkich kilimach słowiańskich, bułgarskich, polskich. Tylko kolory gorętsze i w doborze bardziej wschodnie, tylko prostota słowiańskich wzorów jest tu skomplikowana przez wpływ zawikłanej ornamentyki wschodniej. Tkaniny greckie są najpiękniejszym i najcenniejszym działem sztuki ludowej greckiej.

*

Kawiarnie w Atenach, jak we wszystkich miastach Wschodu z reguły połowę stolików mają ustawionych na ulicy. Nie są to znowu kawiarnie w naszem pojęciu: oprócz czarnej kawy niema tam prawie nic więcej. Chyba tylko frekwencji nigdy niesłabnącej, jako że tu załatwiają wszystkie swoje sprawy i drobny kupiec, i wielki przemysłowiec, i chłop, który przyjechał na krótko do miasta. Temu więc zawdzięczają one swoje istnienie.. Demokratyzm ich czasami dla samotnej kobiety jest prawdziwie krępujący. W większych kawiarniach



Akropolis. — L'Acropole.

spotyka się i kobiety, poważnie rozmawiające o modzie maccaroni, stafilje, cenach rynkowych i gospodarstwie domowem. Słodycze — wszystkie przysmaki wschodu, od rachatłukum i makagigi, aż do słodkich placków na oleju i obwarzanków, jak i owoce, kupuje się na ulicy, posiłek zaś bardziej esencjonalny znaleźć można w gospodach (leeche), instytucjach pośrednich między naszemi mleczarniami, a drugorzędnemi restauracjami, gdzie można skosztować wszystkich potraw narodowych, jak i specjalnie wschodnich, ale tylko w pewnych, określonych godzinach. Nazwy skomplikowane, jak w chińskiej kuchni, nie mówią nic, czasami i zapach tych potraw jest bardzo apetyczny, ale biada cudzoziemcowi nieprzyzwyczajonemu do smaku kuchni wschodniej, jeśli zechce spróbować, np. na grecki sposób przyrządzonej pieczeni baraniej, podwójnie kwaszonego mleka albo bakłażanów w paprykowym sosie.

Wędrówkę moją po nowem mieście przerywa mi towarzysz podróży, francuz - entuzjasta, który obiecuje mnie zaprowadzić na Akropol, aby podziwiać go w najpiękniejszem oświetleniu — przy pełni księżyca.

Opuszczamy gwarne i ludne uliczki, wchodzimy między niskie domki, tu i ówdzie bluszczem obrośnięte, gdzieniegdzie ocienione kępką drzew, w wieczornym chłodzie obmywających spalone słońcem listki. Przez niedomknięte drzwi dolatuje gwar zmierzchającego pracowitego dnia.

Więc tu, właściciel maleńkiej apteczki zdejmuje z okna słoje napełnione kolorową cieczą, przedmiot żywego zainteresowania wrzaskliwych dzieciaków, uganiających się za kotami, tam kończą już na dzisiaj zwózkę winogron i obrywanie winnych jagód od łodyżek. Będą je pewno wyciskać drewnianemi tłokami w tej wielkiej beczce w kącie podwórza, a dalej w mrocznej głębi tego domku bez okien zatrzymują zgrzytliwy kołowrót. Na wielkich bębnach nawinięte nici konopiane zanurza się w ceber napełniony roztopionym woskiem — to fabryka świeczek woskowych, które zapalą w cerkwi przed cudownym obrazem czyjeś rozmodlone ręce.

Wyszliśmy już z właściwego miasta mijamy jeszcze gaj oliwny, wchodzimy na akropolijskie wzgórze. Księżyc, który właśnie wypłynął i srebrzy, za dnia złotawe kolumny Paetenonu, tak fantastycznie oświetla to miasto umarłych świątyń, że kiedy z terasy maleńkiej świątyni Nike patrzyłam na daleką zatokę Faleronu, dziwacznie spietrzone maszty w porcie Pireusu, a potem odwróciłam wzrok na Propyleje — przez chwilę wydało mi się, że wypełniły się szczerby frontonów, kolumny odnalazły pogubione głowice, okaleczałe posągi znów odżyły płynną linją boskich kształtów i w kryształowem świetle księżyca na jeden moment wszystkie martwe ruiny zakwitły pełną formą niedościgłej wspaniałości miasta za Peryklesowych czasów.

Niedługo jednak przewodnik mój pozwolił mi rozkoszować się wizjami, przybiegł, aby sobie tylko znaną ścieżką zaprowadzić mnie na północny stok wzgórza, skąd widać ciemniejące ujścia świętych grot. Wdrapywałam się raz jeszcze, na wzgórze, żeby zobaczyć karjatydy Erechtejonu, lekką stopą wstępujące z pod rzeźbionych gzymsów w morze księżycowego światła i zbiegałam znowu, żeby podziwiać, jak świątynia Niki uwieszona jest na zrębie szklanym. Nie pomogły moje skargi i żale, że cały dzień łykałam kurz ateński, i w stopach czuję twardziznę greckiej ziemi — musiałam jeszcze raz przejść się po ruinach Teatru Dionizosa, zasiąść w fotelu, w marmurze wykutym i słuchać drobiazgowych objaśnień architektoniczno - archeologicznych w tym wspaniałym prawzorze teatru europejskiego. Po uczonym wykładzie, w czasie którego zdążyłam znienawidzieć drobiazgowość archeologów, tudzież ich brak wyrozumiałości dla laików, nastąpiły biadania, że nie przyjeżdża się do Aten na kilka dni z Baedeckerem w ręku, jak to czynią bezduszne gromady turystów angielskich, niemieckich i amerykańskich. Przyrzeczeniem, że od następnego ranka zacznę studjować szczegółowo przewodniki i podręczniki, uwolniłam się od swego dręczyciela.

Wróciłam do hotelu oszołomiona. W uszach dźwięczały mi jeszcze nabożne objaśnienia entuzjastycznego francuza, a w oczach unosiłam jak skarb, niezapomnianą wizję Akropolu w nocy — w pełni przepychu i doskonałości skończonych swych form.

Lecz gdy nazajutrz ruszyłam udeptaną przed wiekami, stopami pobożnych pielgrzymów, a później ciekawych turystów — w świętą drogę do Eleusis, która obecnie, jak wszystkie okoliczne drogi Aten, zamieniana jest na wspaniałą asfaltowaną szosę, gdy zwiedzałam nowobudujące się wspaniałe szkoły i szpitale oraz przeglądałam bogatą



Teatr antyczny. — Théatre antique



Nowoczesne budownictwo greckie usiłuje dostosować się do prawzorów antycznych.

L'architecture moderne s'efforce de s'harmoniser avec les beaux monuments de l'antiquité



Wieśniaczka w polu. — Paysanne aux champs.



Konsul honorowy R. P. w Salonikach. p. Albert Nehama.

Le consul honoraire de Pologne à Salonique. M. Albert Nehama.

prasę codzienną i perjodyczną i pokazywano mi wspaniałe projekty zorganizowania w wielki przemysł narodowy ludowego zdobnictwa, hafciarstwa i ceramiki — zrozumiałam, że Grecji współczesnej nie można widzieć tylko jako grobu wspaniałej, zamierzchłej kultury.

Przygodny turysta, przybywający tu z przewodnikiem w ręku, gubi się ze swoją mizerną wiedzą, zgóry powziętą o tym kraju, w zamęcie tysiącznych jego spraw, przechodzi obok tworzącego się nowego życia, którego wielostronność, jak i zawiłość zagadnień politycznych, ekonomicznych i kulturalnych, przesłaniają bezcenną, bohaterską przeszłość, usuwając myśl o niej na godne miejsce przed naporem spraw bliskich dzisiejszych, jak sprawa wewnętrznego skonsolidowania państwa, opieki społecznej i oświaty publicznej, czy też wielkiego ruchu emancypacyjnego nowej kobiety greckiej, która, we wszystkich dziedzinach pracy, dopędza swoją zachodnio-europejską siostrzycę.

Ta nowa, budująca się, pracowita Grecja jeszcze nam chyba winna być bliższa, niż wspomnienie o dawnej, zaklętej w marmurowe posągi bohaterów antycznych, czy poryw romantycznych herosów z roku 1821-go.

Halszka B-ska.



Strzeliste kolumny, zarysowujące się na horyzoncie.
Belles colonnes se dessinant à l'horizon.

Materjał do niniejszego numeru został dla nas zebrany pod wysokim Protektoratem Rządu Greckiego przez p. ROMANA SŁADOWSKIEGO

RODZYNKI KORYNCKIE

Rodzynki korynckie, będące jednym z najmilszych produktów w światowym handlu owocami, stanowią w Grecji przedmiot masowej i starannej uprawy na całem wybrzeżu Zatoki Korynckiej, oraz we wschodniej połaci Peloponezu, łącznie na przestrzeni przeszło 55.000 hektarów. Przed przyłączeniem do Grecji Macedonji i Tracji, produkujących wyborne tytonie, przedewszystkiem rodzynki przedstawiały najpoważniejszy artykuł greckiego handlu eksportowego, wywożono ich mianowicie nie mniej 86.500.000 kilgramów rocznie.

Produkcja rodzynków, posiadających miły smak i wielkie wartości odżywcze, wzrasta obecnie z roku na rok, mniej więcej o 100 miljonów kilogramów. Nic dziwnego — analiza składników tego przysmaku poleca go lepiej, niż sympatja dzieci i nader niska cena. Okazuje się bowiem, że owoc ten posiada:

cukru	65,74%
białka	2,05%
tłuszczu	0,61%
kwasów	1,53%
substancyj nieorganicznych .	1,64%
cellulozy	1,75%
wody	20,12%

Efektywność substancyj odżywczych dochodzi do 3.500 kaloryj na 1 kilogram, a należy wziąć pod uwagę, że z 4 kg. winogron otrzymuje się 1 kg. rodzynków. Nasiona, zawarte w owocu, otoczone są drobną i delikatną pestką, zawierającą bardzo wiele witamin, wogóle zaś same rodzynki zawierają dużą ilość żelaza i przez to samo nietylko wzmacniają organizm, ale przeciwdziałają osłabieniu, gdyż obfitują w lecznicze wprost właściwości.

Centrala Eksportu Rodzynków Korynckich, założona w lipcu 1925-go roku, przez pięć lat swego istnienia, wykazała wielką aktywność, usprawiedliwiając w zupełności nadzieje swych fundatorów i dając zapewnienie na dalszy pomyślny rozwój. Powołanie jej do życia rozwiązało kwestję eksportu konkurencyjnego i kryzysów, jakie przechodziło plantatorstwo rodzynków z powodu nadprodukcji, powodującej niejednokrotnie obniżenie jakości eksportowanego owocu. Kryzysy takie datowały się od czterdziestu lat i podczas ostatniego, największego, Centrala została stworzona. Oddawna przedtem usiłowano unormować stosunki w produkcji i eksporcie rodzynków, a choć dużo było projektów, wszyscy zgodzili się na jedno: że należy stworzyć składy. Nie przedsięwzięto jednak żadnych prób zrównoważenia popytu i podaży. Państwo, założywszy specjalny bank, Currant Bank (1895—1899) pozostawiło tę kwestję do rozstrzygnięcia w łonie samych producentów. Działalność tego banku poszła jednak w zaniedbanie z powodu pojawienia na widowni towarzystwa Privileged Company (1905—1924), które przez udzielanie określonych koncesyj dążyło do podniesienia i ujednostajnienia ceny rodzynków, do powiększenia konsumcji ich oraz do zapewnienia producentom pewnego zagwarantowanego minimum zysku w zależności od gatunku towaru.

Te zarządzenia nie odniosły jednak pożądanego skutku. Praktyka wykazała, że podstawy Privileged Company był zbyt kruche: wyłaniały się zbyt liczne przeciwności między samymi ich członkami, obrona interesów jednych godziła w interesy drugich. Currant Bank znowu, na czele którego stanęli ludzie, pragnący z placówki tej uczynić arenę rozgrywek politycznych, ogłosił upadłość.

Życie jednak parło naprzód, wzmagały się trudności, ale i obrót i zysk rosły. A kiedy pod koniec 1924-go roku wygasały umowy z Privileged Company, kwestja unormowania i podniesienia produkji rodzynków, rozszerzenia winnic i składów znów stanęła otworem. Wtedy to producenci rodzynków stworzyli ścisłe porozumienie, które zajmując się nietylko uregulowaniem spraw bieżących, ale pragnąc również unormować kwestję kredytów i dostaw, postanowiło powołać do życia silną i kompetentną organizację, opartą na mocnych podstawach finansowych. Organizacją taką stała się Centrala Handlu Rodzynkami (Comptoir Central du Raisin de Corinthe), powołana do skartelizowania produkji i wywozu, podniesienia jakości towaru i mająca jasny i nadający się do zrealizowania plan. W zakres czynności Centrali wchodzą sprawy:

1) Skoordynowanie wysiłków w celu ulepszenia plantacji winogron według najnowszych metod, dających podniesienie gatunku i obniżenie kosztów produkcji. Przyniesie to w rezultacie wzrost spożycia rodzynków bez stosowania dumpingu, a plantatorom pozwoli na korzystanie z wszelkich technicznych ulepszeń, jakich pojedyńczo zastosować by nie mogli.

2) Systematyczna propaganda prasowa, mająca na celu przekonać najszersze warstwy o wyższości rodzynków korynckich nad innemi owocami suszonemi, oparta o ankiety i prace wybitnych biologów, ewentualnie o specjalne badania porównawcze.

3) Centrala udziela wszelkiej pomocy i wszelkich wskazówek zarówno przy uprawie, jak sprzedaży — od zasiewu winnych krzewów, aż do umieszczenia rodzynków na takim, czy innym rynku zbytu. Rozumie się to przez usystematyzowanie wywozu i udzielanie najdalej idących kredytów eksportowych.

4) Centrala kontroluje ściśle produkcję, mając na celu zarówno jakość towaru, jak i uniknięcie wszelkich niespodzianek oraz wahań w oznaczonym dla każdego kontyngencie.

5) Centrala organizuje placówki eksportowe i wynajduje nowe rynki zbytu. Oprócz zagadnień, jakie wyżej wymieniono, zajmuje się Centrala kooperacją szerokich rzesz producentów winogron rodzynkowych, wychodząc z założenia, że w ten sposób służy najlepiej ich interesom, a przez spółdzielczość łączy ich tem ściślej i pobudza do solidarnej społecznej pracy.



Suszenie rodzynków. — Séchage du raisin.

UPRAWA TYTONIU



Uprawa plantacji tytoniu. — Travaux dans une plantation de tabac.

Grecja, będąc krajem nawskroś górzystym, nie może się poszczycić zbyt rozległemi terenami rolniczemi. Klimat i gleba nie sprzyjają plantacjom winogron i oliwek, natomiast, jeżeli chodzi o produkcję tytoniu, to można ją zaliczyć do pierwszej na całym świecie.

W rzeczywistości, prawdziwy smakosz palenia, o ile trafi mu się szczęśliwa okazja wypalenia papierosa z tytoniu greckiego, przekonywa się, że natura szczodrze obdarzyła półwysep helleński skarbami, tak cenionemi przez międzynarodową armję palaczy. Aromat, smak i piękny wygląd tytoniu greckiego wyróżniają go zpośród wszelkich gatunków na świecie, przyczem niewielki procent nikotyny, zawarty w liściach, usuwa prawie zupełnie szkodliwe skutki dla zdrowia.

Do roku 1912, większość terenów, produkujących tytoń, znajdowała się pod berłem tureckiem i nic też dziwnego, że tytoń ten był znany na rynku międzynarodowym pod nazwą „tureckiego". Zwrot prowincji, na skutek wojen bałkańskich, prawdziwej helleńskiej macierzy, pozwoliło wreszcie wypuszczenie na rynek tytoniu pod nazwą: „Tytoń helleński" lub „Tytoń grecki", z Macedonji, Tracji lub z archipelagu. Jednakże powrót obszarów tytoniowych do Grecji nie tylko wpłynął na nadanie właściwej nazwy tytoniowi, ale również podniósł kulturę jego produkcji.

Przesunięcie granic po wojnie bałkańskiej i powrót prastarych ziem greckich do Grecji wpłynęło na powrót wielu Greków, którzy do tej pory żyli jako emigranci na południu Rosji (Kaukaz, Suhum). Napływ reemigrantów stanowi nową erę w rozwoju produkcji tytoniu. Mianowicie, przybysze przywieźli ze sobą tajemnice preparowania dwuch nowych gatunków tytoniu: gatunku „Smyrna", produkowanego obecnie na archipelagu, w Attyce i w Macedonji centralnej i zachodniej, oraz gatunku „Samsun, Trepizonde i Suhum", uprawianego teraz w okręgach Catherine i w Tessalji.

Pozyskanie dla produkcji tytoniu tych dwuch nowych gatunków, pozwoliło na wypuszczenie na rynek wszystkich znanych tytoniów wschodnich, które są istotną składową częścią każdego dobrego papierosa. W ten sposób Grecja, która posiada u siebie prawie połowę rocznej produkcji tytoniów wschodnich, stoi na pierwszem miejscu, jako źródło, do którego kierują się zapotrzebowania wszystkich nieomal krajów.

O popularności, jaką się cieszy tytoń grecki, świadczy poniższa statystyka wywozu liści tytoniowych w roku 1928:

Niemcy	kg.	20.805,327
U. S. A.	„	8,135,263
Włochy	kg.	6,824,344
Egipt	„	2,163,385
Austrja	„	2,032,596
Holandja	„	1,979,607
Belgja	„	1,653,105
Czechosłow.	„	1,005,874
Anglja	„	244,563
Cypr	„	239,588
Polska	„	173,140
Tunis	„	152,670
Szwecja	„	151,431
Węgry	„	149,706
Francja	„	149.612
Inne kraje	„	525,748
Razem	kg.	46.385,959

Konsumcja tytoniu greckiego stale wzrasta w tych krajach, gdzie istnieje wolny przemysł tytoniowy. Doświadczenie wykazało, że konkurencyjne fabryki papierosów, chcąc zdobyć dla siebie jaknajwiększą liczbę konsumentów, prześcigają się w podnoszeniu gatunku papierosów, przez stosowanie przy produkcji coraz to innych mieszanek greckiego tytoniu.

Również dało się zauważyć w ciągu ostatnich paru lat wzmożenie zapotrzebowań na tytoń grecki przez te państwa, które stworzyły u siebie państwowy monopol tytoniowy. Wskazuje to na troskę rządów tych państw, gdyż starają się o zaspokojenie najwybredniejszych potrzeb swych obywateli.

Ciekawym faktem do zanotowania jest to, że niektóre kraje, jak Austrja, Czechosłowacja, Węgry lub Italja, zaopatrują od szeregu lat kontynent europejski w wyroby tytoniowe, przerabiane we własnych fabrykach, przyczem nie każdy wie, że główną podstawą mieszanek stanowią tytonie pochodzenia greckiego. Rzut oka na wyżej wspomniane cyfry daje w tym względzie wiele do myślenia.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że roczna produkcja t. zw. tytoniów wschodnich stanowi prawie 0,08 całej światowej produkcji tytoniowej, a państwa europejskie, przez szczególny patrjotyzm eliminują kompletnie ze swych rynków tytonie innych części świata, można żywić słuszną nadzieję na to, że tytoń grecki, jako najwyższy gatunek tytoniu europejskiego, zajmie wkrótce naczelne stanowisko na kontynencie europejskim.



Zbiórka tytoniu. — La cueillette du tabac.

Stosunki handlowe polsko-greckie

Przed kilkoma miesiącami został, jak wiadomo, podpisany w Warszawie traktat handlowy między Polską a Grecją.

Wobec tego, nasze sfery przemysłowo-handlowe zainteresowały się ponownie eksportem do Grecji, który dzięki staraniom dyplomatycznych placówek obu krajów i dzięki wysiłkom Grecko-Polskiej Izby Handlowej w Atenach, rozwijał się w przeciągu ostatnich 5 lat (aż do wymówienia prowizorycznej umowy przez Rząd grecki w czerwcu 1928 r.), nader pomyślnie.

I tak wznowiono ponownie eksport polskich artykułów do Grecji, który obejmuje przeważnie wyroby wełniane, wełniano-bawełniane i bawełniane, wyroby jutowe i szpagaty, wyroby z drzewa, jak również artykuły z branży chemicznej.

Co się tyczy innych naszych wyrobów, które są już dobrze wprowadzone na rynku greckim, jak np. różne maszyny, wyroby żelazne, wyroby emaljowane, wyroby platerowe, łuski parafinowe i t. d., nie uległ nasz eksport prawie żadnej przerwie, ponieważ warunki prowizorycznych układów nie hamowały importu pow. artykułów do Grecji.

Co się tyczy wyrobów greckich, notuje się na rynku polskim zwyższony import greckich koryntek, natomiast import greckich win, koniaku, mandarynek i fig, przedstawia się nieco słabiej.

Niezależnie jednak od traktatu poprawił się w ubiegłym roku znacznie import cennych greckich surowców tytoniowych z Macedonji i Tracji, dzięki przychylnemu stanowisku naszego Monopolu Tytoniowego, do surowców tytoniowych greckiego pochodzenia.

*

Na specjalną uwagę zasługuje na wielką skalę rozwijajacy się ruch handlowy w porcie w Salonikach, a mianowicie na obszarze Wolnej Strefy. Wolna Strefa, będzie odgrywała wielką rolę w eksporcie polskim do krajów Bliskiego Wschodu, z chwilą wybudowania mostu kolejowego przez Dunaj (Ruszczuk) i z chwilą powstania połączenia kolejowego między Bułgarją a Grecją. W taki sposób uzyskane kolejowe połączenie między Bałtykiem i Morzem Śródziemnem, będzie dla eksportu polskiego najbliższym i najwygodniejszym dostępem do Krajów Bliskiego Wschodu.

*

Celem nawiązania bliższego kontaktu między temi obydwoma krajami, organizowano pod protektoratem Grecko-Polskiej Izby Handlowej w Atenach, kilkakrotnie większe wycieczki z Grecji do Polski i viceversa. Następna wycieczka polska do Grecji, wyjedzie z Warszawy w pierwszym tygodniu kwietnia b. r. a bliższych informacyj udziela p. N. Koujoumdzis, stały przedstawiciel Targów Salonickich w Warszawie, ul. Marszałkowska 48 (kancelarja Poselstwa Greckiego).

A. ŚLIZIŃSKI

hon. Wice-Prezes Grecko-Polskiej Izby Handlowej w Atenach.

Zarys współczesnej literatury

Najciekawszem zjawiskiem, charakteryzującem współczesną literaturę grecką jest to, że większość jej koryfeuszów, których nazwiska zostały zapisane złotemi głoskami do księgi kultury neogreckiej, pozostawili po sobie nader skromną spuściznę.

Oto weźmiemy, naprzykład, poetę Solomosa (1798—1857), którego „Hymn do Wolności" stanowi jedyne pomnikowe dzieło — pozatem zaś znamy zaledwie parę fragmentów niedokończonych jego poematów.

Inny znów poeta — Valaoritis pozostawił jeno szkielet zakrojonego na dużej miary dziela epickiego — „Photinos".

Calvosa znamy jeden jedyny mały tomik, zawierający przecudne ody.

Nie więcej napisał Typaldos, natchniony romantyk i piewca przyrody greckiej.

Kazkavitsas i Crystallis zmarli przedwcześnie i zdołali wzbogacić literaturę neogrecką paroma tylko utworami.

W zakładach dla umysłowo chorych kończą swój żywot i krótką karjerę literacką Vizyinos i Mitsakis.

Taki sam los przypadł w udziale żyjącemu jeszcze poecie Romos Philyrasowi.

Niedawno również pod wpływem ostrej neurastenji śmierć sobie zadał młody poeta, rokujący wyjątkową karjerę literacką, Karyotakis.

Mavilis — zginął w kwiecie wieku na wojnie.

Hadropoulus, świetnie zapowiadający się liryk i powieściopisarz, zasłużony tłómacz Goethego, gaśnie nagle podczas podróży.

Przedwcześnie również umierają Konstanty Téolokis, głęboki erudysta i powieściopisarz o bujnym talencie, Cambyssis, autor potężnego dramatu „Kurdowie" i Condylakis, który pozostawił kapitalne dzieło p. t. „Pathoukas".

Wśród prozaików — powieść i nowela — zasłynęli Parovitis, Vontyras, Cazanzaki (jedna z rzadkich kobiet greckich, zapisanych w historji literatury), Vlachoyannis, Panpatonion, Spatalas, Tranklatonis i wreszcie najmłodszy ze wszystkich, Trassos Kastanakis, autor tłomaczonej na języki obce „Contessy Felicity".

Ostatnie lata wróżą literaturze neogreckiej niezwykły rozkwit. W jednym roku 1927 zapisano nazwiska pierwszorzędnych talentów — Delis, którego cudny wiersz uznać można za wzór poetycki rzadkiej wartości, Alexiou, poety o wszechstronnem zabarwieniu, Tsirimokos, Skipis, Moschonos i Mammelis.

A wreszcie na zakończenie tego krótkiego zarysu wspomnimy nazwiska nowatorów, odznaczających się niemałym talentem — Cavaphis, Vlastos, Lambros, Porphyras i Delphos.

Współczesny teatr grecki

Teatr zajmuje w życiu kulturalnem współczesnych greków pierwszorzędne miejsce. W Atenach — mowa tu tylko o centrum miasta, peryferje bowiem posiadają szereg sal widowiskowych — liczymy 12 teatrów: Narodowy, Miejski, Kyveli, Kotopouli, Apollo, Variétés, Central, Idéal, Mondial, Olympia, Alhambra i Papayoanou.

Rozkwit ten datuje się od niedawna, gdyż dopiero w r. 1900, dzięki inicjatywie króla Jerzego I-go założono pierwszy teatr godny stolicy oraz szkołę dramatyzną.

Koryfeuszami zespołu artystycznego, który zajął miejsce w tym teatrze — „Théatre Royal" — byli Edmund First i niedawno zmarły w sędziwym wieku 85 lat Denys Tavoularis. Artysta ten zwlaszcza był bożyszczem stolicy, a obchodzony w r. 1929 siedemdziesięciolotni jego jubileusz zgromadził tłumy publiczności, które frenetyczne oklaskiwały wielkiego starca w fragmencie szekspirowskim.

Wychowawcą całego szeregu wybitnych talentów scenicznych był Konstanty Christomanos, który przez dłuższy czas zajmował zaszczytne stanowisko lektora cesarzowej austrjackiej, Elżbiety. Christomanos, przybywszy do Aten, stworzył zespół aktorów, któremu dał nazwę „Młodej Sceny". Poza tymi wieloma artystami, którzy wyszli z tej grupy i stanowią chlubę sztuki scenicznej greckiej, największą sławą cieszą się: artystka dramatyczna, Alkeon i grecki Guitry — Emilio Veakis.

Koryfeuszkami sceny greckiej, które z powodzeniem mogłyby występować w największych teatrach świata, są genjalne wprost artystki — Kyveli i Marica Cotopouli.

Z pośród autorów dramatycznych wzmiankować należy jako przodujących — Xenopoulosa, Horna i Melas, których sztuki cieszą się od szeregu lat niesłabnącem powodzeniem.

PIERRE MAC ORLAN. 16

Noc Marji Chantal

(La tradition de minuit)

Streszczenie poprzednich rozdziałów:

W małej kawiarence paryskiej, pod nazwą „Bal motyli", zebrało się parę osób, wezwanych przez tajemniczą osobę, w sprawie jakiegoś olbrzymiego spadku. Po pewnym czasie, postanawiają wezwać właściciela lokalu. Ku wielkiemu swemu przerażeniu zastają go zamordowanego we własnym pokoju. Zjawia się policja, która bada zebranych. Są to: Eligjusz Mutter — antykwarjusz, Marja-Chantal Fosseuse — śpiewaczka, Lucjan Flahaut — dziennikarz, Ludwik Fraipont — chłopiec garażowy i niejaki Saint-Thierry. Śledztwo toczy się powoli, przyczem sprawa wikła się coraz bardziej tajemniczo.

— Dobrze, idź.

— Radzę ci wziąć jakiś proszek na uspokojenie nerwów.

Marja-Chantal wybuchnęła śmiechem. Saint-Thierry starał się opanować wściekłość. Wziął kapelusz i zamknął z trzaskiem drzwi.

— Panie, panie! — wołała za nim pani Rebicant. — Niech pan nie niszczy naszej własności, jeśli pan chce żyć z nami w przyjaźni.

Saint-Thierry nie zwrócił na nią najmniejszej uwagi.

Pierwszem jego staraniem było stworzenie na wszelki wypadek czegoś, co mogłoby uchodzić za biuro prywatnego detektywa. Nie było to takie łatwe, jak mu się wydawało. Postanowił pójść zwierzyć się Mutterowi albo Flahautowi, do którego miał zawsze dużo zaufania.

Saint-Thierry zadzwonił do drzwi swego dawnego mieszkania. Flahaut wyszedł. W redakcji, dokąd poszedł, nie tracąc czasu, też go nie było. Szymon, trochę zdetonowany, wrócił na Montmartre. Był gotów pójść do Muttera, ale wkrótce porzucił tę myśl.

— Prosiłem go już kilka razy o pożyczkę — myślał. — Nie trzeba nadużywać. Boję się, że nie będzie ze mną zupełnie szczery. Zdaje mi się, że durzy się trochę w mojej żonie i byłby gotów mnie zdradzić, żeby ją sobie pozyskać. Zostawmy go przy angielskiej porcelanie i romantycznych obrazach. Zaczekam na Flahaut'a w „Lisie". Przychodzi tam codzień, przed wieczorem. O tej porze jest mało ludzi, będę mógł spokojnie z nim pogadać.

Saint-Thierry wyjął papierosa i, śpiesząc w kierunku małej kawiarenki, powtarzał: „Jest źle". Ale dopiero, gdy usiadł sam w kącie sali, zdał sobie sprawę, do jakiego stopnia „jest źle". Kelner podał mu szklankę białego wina. Kazał sobie dać papier do pisania, aby nikt się do niego nie przysiadł. Wyjął wieczne pióro i machinalnie odkręcił przykrywkę. Biała kartka papieru dodawała mu otuchy. Jego myśli ulatywały ku Marji-Chantal. Co robiła w tej chwili? Saint-Thierry czuł falę gorąca na twarzy. Czy Marja-Chantal nie wpadła przypadkiem na pomysł szukania adresu tego detektywa Seedlair'a?... Psiakrew, ona jest zdolna do tego. Dobrze się urządziłem... Chciałbym znać w tej chwili myśli Marji-Chantal. Mówiła mi któregoś dnia o Barcelonie... Świetny miałem pomysł, żeniąc się z tą kobietą..."

Saint-Thierry musiał jednak przyznać, że kochał bardzo Marję-Chantal, która panowała nad jego zmysłami. Kupił ją za cenę własnej wolności. Nie był nią jeszcze zmęczony i nie uważał, że za drogo zapłacił za to, że miał prawo pieścić tę czarującą blondynkę, o zagadkowej twarzy. Saint-Thierry był subtelny. Czuł wyraźnie, że od czasu pierwszych oznak, zapowiadających nędzę, Marja-Chantal, obserwowała go bacznie... „Moja obecność ją denerwuje... niema wątpliwości... Nędza... trzeba mieć nadzieję, że będzie lepiej... nie tracę tej nadziei... byłem idjotą... zły interes... W przeciągu roku przepuściłem dziewięćdziesiąt tysięcy franków. I cośmy zrobili? Nic..."

Zarzucał Marji-Chantal, że co wieczór ciągnęła go do knajp Montmartre'u. Nie można było zaprzeczyć, że ubóstwiała żarzące się światła ulicy Pigalle. Saint-Thierry, dręczony smutnemi myślami, wstał, podszedł do okna i oparł czoło o chłodną szybę. Patrzał na ulicę, niewiele widząc, gdyż niepokój odwracał jego spojrzenie od świata rzeczywistego, który tonął w sinem świetle zapadającego wieczoru.

Za bufetem chrapał kelner. Saint-Thierry gwizdał przez zęby jakąś piosenkę. Nagle rozszerzyły mu się oczy ze zdumienia na widok zupełnie nieoczekiwany.

Otworzył drzwi i wybiegł na ulicę, nie zwracając uwagi na pojazdy. Przed chwilą poznał w tłumie wysoką, barczystą sylwetkę swego przyjaciela, kapitana Hortilopitza.

Biegł prosto przed siebie. Ale zdawało się, że Juan rozwiał się w mroku. Saint-Thierry, bliski obłędu, cofnął się. Skręcił na prawo, potem wszedł w inną ulicę, kierując się ciągle na prawo. Odwracał się co chwilę i przyglądał przechodniom.

— Śniło mi się — zadecydował.

Na ulicy des Abesses zaglądał do każdej kawiarni, każdej oświetlonej cukierni. Nikt z pośród spotkanych ludzi nie był podobny do jego przyjaciela z Barcelony.

Saint-Thierry wrócił do „Lisa". Jego szklanka stała wciąż na stole. Dziewczyny i jakiś młody chłopiec bez kapelusza, pili, stojąc przy bufecie.

— Halucynacja — myślał Saint-Thierry. —

Marja-Chantal ma rację. Trzeba znaleźć kilka pesetów i zwiać możliwie najprędzej. Trochę odpoczynku nad morzem w małej wiosce, gdzie niema widziadeł.

Kiedy Flahaut wszedł do kawiarni, Szymon przyjął go, jak zbawcę, trochę hałaśliwie. Podniósł ręce do góry.

— Nareszcie jesteś ty, stara małpo! Siadaj koło mnie. Cieszę się, że cię widzę!

Flahaut usiadł i spytał go, nie przestając się uśmiechać:

— Jesteś bez żony?

— Marja-Chantal źle się czuje. Ale, chciałem cię poprosić o pewną przysługę, tylko niech to zostanie między nami.

Saint-Thierry opowiedział mu wydarzenia ostatnich dni. Aby mieć spokój teraz, kiedy było mu gorzej materjalnie, miał nieostrożność powiedzieć żonie, że jest na usługach policji śledczej. Oczywiście, Marja-Chantal wykryła, że to była nieprawda. Myślał, że naprawi zło, mówiąc, że jest detektywem prywatnym w agencji niejakiego Seedlair'a, którego nazwisko przyszło mu nagle do głowy. Możeby Flahaut potrafił coś wymyśleć, aby ją przekonać, gdyby chciała sprawdzić tę wiadomość.

— Mój stary — zaczął Flahaut — pozwól sobie powiedzieć, że postąpiłeś, jak ostatni kretyn. Nie mogłeś powiedzieć, że pracujesz w mojej redakcji? Byłbym ją uprzedził. Nie naraziłbyś się na afront. Zresztą zobaczę się z twoją żoną i postaram się wszystko załagodzić... A jak interesy?

— Pod psem — odparł lakonicznie Saint-Thierry.

— Bardzobym się cieszył, gdybym mógł znaleźć ci jakieś zajęcie — mówił Flahaut. — Często o tem myślę. Ale to nie jest łatwe, bo nie masz za sobą żadnej przeszłości, a nie jesteś już tak młody, żeby się tem nie interesowano. Zresztą... Wybacz, że nie zostaję z tobą dłużej, ale bardzo się śpieszę. Do widzenia. Przyjdź pojutrze z żoną na kolację do „Fraternity". Skierujemy rozmowę na temat, który cię boli, i wszystko się ułoży.

— Zrób, co będziesz mógł — prosił Saint-Thierry. — W tej sprawie i w sprawie posady. Za tydzień nie będę miał grosza.

Po odejściu przyjaciela Szymon postanowił nie jeść kolacji. Rozłożył wieczorną gazetę, którą Flahaut zostawił na stole i zaczął czytać, aby w ten sposób uwolnić się od dręczących myśli. Po kilku minutach lektury, w ciągu których nie zrozumiał ani słowa, schował gazetę do kieszeni, zapłacił i wyszedł.

— Jestem głupi. Jeśli Juan Hortilopitz jest w Paryżu, znalazł z łatwością mój nowy adres, ponieważ znał stary i napewno jest teraz w hotelu z Marją-Chantal. Jeżeli człowiek, którego wziąłem za Juana, jest nim w rzeczywistości, zastanę go teraz u siebie. To zupełnie jasne.

Saint - Thierry śpieszył do domu. Czuł instynktownie, że czekało go coś nowego. Obejrzał się kilka razy za siebie. Stanął raz w odległości dziesięciu kroków od ulicy, na której mieszkał, aby przepuścić jakiegoś kulawego człowieka w dużym filcowym kapeluszu. Kiedy kulawy zrównał się z Szymonem, poprosił go o ogień. Saint-Thierry podał mu swego papierosa, nie mogąc opanować drżenia rąk.

XIII.

— Sama pani rozumie — mówił Amedeusz Rebicant — że nie może pani siedzieć tak bezczynnie i bezużytecznie. Zbliża się zima, potrzebne są pieniądze. Czy do pani należy utrzymanie męża, czy też powinno być naodwrót? To jest zbyt osobista kwestja, żebym ja mógł wyrażać swoje zdanie. Nie do mnie należy opieka nad moimi lokatorami. Oni mi płacą... zresztą do tego są zmuszeni, a ja im daję mieszkanie i opał. Dałem pani dodatkową kołdrę, o którą pani prosiła.

— Dziękuję, panie Rebicant — powiedziała Marja-Chantal, która rozłożyła kołdrę i przyglądała jej się uważnie.

— Zwracam panu uwagę, panie Rebicant, że na kołdrze jest plama z atramentu.

— Wiem, proszę pani. To zrobił pani poprzednik, świnia jedna! Grał na banjo w „Żywem Srebrze".

— Jeśli ktoś do mnie zatelefonuje, niech pan pamięta, że jestem w pokoju. Zejdę zaraz do biura. Czekam na telefon od męża.

Marja-Chantal gotowa do wyjścia, położyła kapelusz na łóżku i spoglądała z westchnieniem na paczkę nut, leżących na jedynym białym stoliku.

Przed tygodniem zgłosiła się do biura w pasażu Brady w poszukiwaniu jakiegoś engagement w Paryżu albo na prowincji. Od tego dnia nie miała żadnej odpowiedzi. Marja-Chantal starała się też wrócić do „Czarnego Słońca". Miejsce jej było zajęte przez inną blondynkę, której ładne nogi bardzo się podobały publiczności. Marja-Chantal Saint-Thierry nie była już Marją-Chantal Fosseuse. Wzruszająca i subtelna intonacja, która głosowi jej nadawała pewien charakter, znikła bezpowrotnie. Ona sama, słysząc swój śpiew, musiała przyznać, że „to nie było to". Nie mogła liczyć na engagement do jakiegoś kabaretu na Montmartre. Marja-Chantal była rozsądna. Zrozumiała w tej chwili, że Szymon zabrał jej wszystko.

Nie było już mowy o wyjeździe do Barcelony. Aby zapobiec niemiłym pytaniom, Saint-Thierry powiedział w obecności Flahaut'a, że rozszedł się ze swym szefem, sławetnym Seedlair'em.

— Jak to, nie pracujesz już u Seedlair'a? Dopiero dwa tygodnie temu mówił mi o tobie bardzo pochlebnie.

Flahaut udawał zdumienie, przez co starał się nadać pewną autentyczną wartość firmie Seedlair i Seedlair'owi samemu.

Marja-Chantal nie mogła powstrzymać uśmiechu; uśmiech ten nie był jednakże odbiciem jakiejś radosnej myśli. Nie pytała o nic, ale całą noc spędziła bezsennie. Siedząc na łóżku ze splecionemi rękami, patrzyła na śpiącego obok człowieka. „Mój mąż" — myślała z goryczą. Saint-Thierry spał spokojnie. Jego regularne rysy nie zdradzały żadnej tajemnicy.

— Może się omyliłam przy telefonie — myślała Marja-Chantal.

A jednak nie wierzyła temu. Liczyła, jak chytra kupcowa, wszystkie kłamstwa, któremi Saint-Thierry podsycał nienawiść, tak żywą, że nie mogła jej przezwyciężyć, jakkolwiek bardzo tego pragnęła. Najpierw historja z policją, fałszywa od początku do końca. Potem tajemnicze kłamstwa, które ich podróży do Barcelony nadawały niepokojący charakter. Przymknęła oczy, aby lepiej zebrać myśli i wówczas przesunął się przed nią film, począwszy od poranku w „Balu Motyli", aż do tego okropnego pokoju, cuchnącego nędzą i upadkiem. Zdawało jej się, że wszystkie złe siły ulicy wynurzyły się z mgły i snuły się przed drzwiami jej mizernego schroniska. Słyszała tajemniczą muzykę głodu i zimna. Małe lubieżne upiory nocnych rozkoszy stukały martwemi rękami w szyby jej okien. A policja przenikała do wszystkich szczelin swemi bezlitosnemi mackami. Marja-Chantal zdawała sobie sprawę, że wkroczyła na własną drogę swego życia, na którą została wciągnięta przez zasadzkę na ulicy Billancourt. Była zrozpaczona, że nie potrafi przeciwstawić się losowi, ale jej młode ciało, różowe i białe, buntowało się przeciw śmierci.

(D. c. n.)



Karykatura Apollinaire'a według Picassa.

KAZIMIERZ KUKUCZ

Montparnasse Wilhelma Apollinaire'a

Korespondencja własna z Paryża

Jak bardzo byłby dziś zdziwiony Wilhelm Apollinaire-Kostrowicki, gdyby mógł wstać z grobu i przejść się po Montparnassie, który stworzył. Tu, inna, mało różniąca się od przeciętnych, skromnych, bezbarwnych „quartiers" peryferyj Paryża, roztacza się dziś feerja światła, błyszczą kawiarnie i bary, przelewa się życie olbrzymiemi falami, roi się tłum. A on to przecież — Wilhelm Apollinaire — jest twórcą Montparnassu, ten zadziwiający syn Polki (... i nieznanego ojca), którego 50-lecie urodzin (ur. w Rzymie 1880 r.), zapomniano uczcić w sierpniu na Montparnasie... „Apollinaire, który stworzył Montparnasse odszedł zawcześnie, by zażyć tłustych lat" — jak mówi o nim jego przyjaciel i towarzysz heroicznych bojów o nowe oblicze świata i nową, „czystą" poezję — André Salmon.

Było to jeszcze dobrych kilka lat przed wojną. Wszystko, co nosiło w sobie wówczas zarodek przyszłej sławy, młodzi malarze i poeci, którzy mieli dokonać wkrótce głębokich wstrząsów w sztuce, skupiali się na prawym brzegu Sekwany, na wzgórzu Montmartru. Lecz koło roku 1907 zaczęła się sporadyczna, a wkrótce masowa emigracja na lewy brzeg. Niepisana władzę nad tem wychodźctwem artystycznem objął Apollinaire, zakładając swą główną kwaterę w „Café des Lilas" najpierw, a następnie w Rotondzie.

Nigdy niesyty wrażeń i ludzi, pełen życiowego temperamentu i awanturniczych pomysłów, Apollinaire otoczył się młodymi poetami i malarzami, marzącymi, jak on, o wyzwoleniu się z kanonów impresjonizmu i rzuceniu w świat nowych haseł. W ciągu nieskończonych dysput zakładano podwaliny pod kubizm, którego pierwsze nieśmiałe zarysy zaczął dawać Picasso, ściągnięty przez Apollinaire'a z Montmartru.

Były to czasy legendarne i płodne w następstwa. Stworzenie rewolucyjnej szkoły malarskiej i literackiej zelektryzowało bractwo od pędzla, pióra i dłuta, zbierające się w kawiarniach Montparnassu, w Café des Lilas, w Café du Dome, u Baty'ego, u Bretelle'a, w Rotondzie. Zarazem rośnie kolonja artystyczna zagraniczna. Powstają wolne akademje malarskie, zapełniają się stare lokale, powstają nowe, Montparnasse nabiera życia, ruhu, wyrazu, choć przez ludzi szanujących się uważany jest jeszcze za coś potwornego, za nienaturalny nowotwór.

*

Nadchodzi sierpień 1914 roku. Mobilizacja! Kawiarnie Montparnassu wyludniają się z młodzi artystycznej. Apollinaire, jeden z pierwszych, poszedł spełnić obowiązek żołnierski, w 33 pułku artylerji polowej. Jego brawura była legendarna. Pełen nieskończonej, bojowej żywotności, piewca tego, co silne, hartowne, wytrwałe i tęgie, poszukiwacz potężnych wrażeń, szedł do walki jak na wielką i straszną przygodę, pociągany głębokiem umiłowaniem ruchu i działania. Nie przestając tworzyć w okopach, opiewa „cuda wojny", „mitraljez kantaty", „rakiety, rozświetlające noc" i całą grozę i potęgę nowoczesnej wojny.

Ranny na pozycji, gdy czytał pod ogniem, wrócił w r. 1916 ze strzaskaną czaszką, którą mu zreperowano jako tako. Z jego powrotem zapanowało znowu ożywienie, w świecie artystycznym Montparnassu. Manifestacje artystyczne, wystawy, recitale poetyckie zaczęły się mnożyć odnowa. Do „starej wiary" dołączył się nowy narybek. Ale wkrótce Apollinaire odszedł. Zgnębiony hiszpanką, wyczerpany trudami wojny i raną. Umarł na dwa dni przed zawieszeniem broni. Gdyby był żył jeszcze, byłby zadziwił świat.

*

Lecz jego twór — Montparnasse nie zginął, choć zrobił się może nie takim, jakim go chciał mieć.

Montparnasse stał się wnet modny. Ajencje turystyczne odkryły jego istnienie i rzuciły nań zalew Amerykanów, Niemców, Anglików, Skandynawów. Wynikła z tego jedyna w swoim rodzaju wędrówka ludów, która pociągnęła za sobą daleko idące następstwa i głębokie zmiany w charakterze i wyglądzie tej dzielnicy.

Wielu z tych nowych przybyszów utknęło tu na dłuższy czas, niektórzy pozostali na zawsze. Powstała dzielnica hyperkosmopolityczna — tak dale-





Wnętrze lokali Montparnasse'u tętnią zawsze wesołym gwarem beztroskiej cyganerji turystycznej nieomal całego ziemskiego globu.



Piękna Kiki — najsłynniejsza modelka Montparnasse'u.

ce, że natrafia się na niejakie trudności, gdy się w tem wszystkiem chce odnaleść rasowego Francuza.

Istnieje być może bakcyl, który trzyma i nie pozwala tak łatwo wyjechać tym, którzy z Tokio, New-Yorku czy Kopenhagi wylądowali któregoś dnia na Montparnassie i przysiedli się na tarasie jednego z barów montparnasowskich.

Opowiadają więc o pewnej młodej Amerykance, która narzeczonego zostawiła gdzieś w Luizjanie czy New-Jersey i przyjechała poznać Paryż. Zabłąkała się na Montparnasse i tu poznała pewnego Brytyjczyka w jej wieku. Oboje długi czas byli skromni i niewinni, lecz jednego dnia lub raczej jednej nocy wypili zadużo i obudzili się nad ranem w tym samym pokoju któregoś hotelu. I przyszło im na myśl — poco płacić podwójny czynsz? Wkrótce jednak nadjechał narzeczony z Ameryki i zaczął się dopominać o swoją zgubę. W Cherbourgu zamówił nawet kabinę na najbliższy parowiec do New-Yorku.. W rok potem wszyscy troje byli jeszcze na Montparnassie.

*

Nowi przybysze przywieźli ze sobą swoje potrzeby, gusta i wymagania, które na wyścigi starano się nietylko zaspokoić, lecz prześcignąć. Staromodny wygląd kawiarń i barów zaczął się przekształcać w oczach. W kie-

Dokończenie na str. 73-ciej.



Obrazek, którego nawet ze świeczką w ręku nie znajdziecie w Warszawie. Girlsy z Montparnasse'u „à l'aise".

Polityka finansowa Grecji

(Dokończenie ze str. 51-ej)

cyj, dzięki czemu likwidacja długów wojennych nietylko przestała obciążać budżet, lecz osiągnięta nadwyżka 30 milj. pozwala w znacznej mierze pokrywać wojskowe zobowiązania pensyjne — emerytur i zapomóg inwalidzkich.

Przedkładając Izbie budżet Skarbu, p. min. A. Maris zapowiedział na r. 1930/31 odciążenie w wysokości 300 milj. drachm, w postaci zmniejszenia podatku dochodowego i podatku od produkcji rolniczej brutto.

Polityka zmniejszania ciężarów podatkowych, mająca na celu zachęcenie ludności do podnoszenia stanu produkcji, nie obniża napływu dochodów — lecz przeciwnie — sprzyja wzrostowi oszczędności, a co zatem idzie, pomnaża środki, przeznaczone na inwestycje lub na produkcję, zwiększając jednocześnie konsumcję.

Polityka ta mogłaby być stosowana na szerszą skalę, gdyby nie to, iż niepodobna ograniczyć kredytów budżetowych, jak również kredytów, pochodzących z nadwyżek, a przeznaczonych na amortyzację pożyczek stabilizacyjnych.

Oczywistą jest rzeczą, że olbrzymie to dzieło finansowej odbudowy kraju wymaga stosowania najściślejszej kontroli wydatków skarbowych. To też niema ustawy lub jej projektu, któraby zgodnie z konstytucją nie przeszła przez referat Dyrekcji Generalnej Rachunkowości Skarbowej (Direction Générale de la Comptabilité Publique), która orzeka o celowości wydatku i omawia sposób jego pokrycia.

Kontrola prewencyjna wydatków, dokonywanych przez różnorodne resorty administracji państwowej spoczywa ponadto w ręku Ministra Finansów, utrzymującego w każdej z tych instytucyj podległego sobie przedstawiciela. Uprawnienia Ministra Finansów sięgają jeszcze dalej, gdyż w razie, jeśli nie widzi w danej chwili źródła pokrycia własną władzą, może odroczyć lub zgoła odrzucić wydatek, którego dokonanie zostało nawet przewidziane w budżecie, bądź też zaakceptowane późniejszem rozporządzeniem.

*

Postaraliśmy się zobrazować w powyższym zarysie sytuację finansową Grecji. Odbudowa gospodarcza kraju na trwałych podstawach zostanie wszakże dokonana wówczas, kiedy zostanie ukończona realizacja planu zamierzonych robót publicznych i kiedy uchodźcy osiądą na tętniących pełnią życia warsztatach pracy. To zaś, o czem możemy naocznie się przekonać już w obecnej chwili, zwłaszcza w Macedonji, którą trudno poznać w porównaniu z jej stanem z przed wojny — śmiało nazwać można cudem: zabudowują się pustkowia, powstaje szereg wiosek, wyrastają całe miasta, dawniej już istniejące rozrastają się w niebywałem tempie — wszystko słowem wskazuje na to, iż rozwiązanie problematu o zabezpieczeniu bytu uchodźców, będącego główną przy‸yną trudności gospodarczych, z jakiemi walczyła Grecja— rokuje najlepsze nadzieje na przyszłość.

Rozrywki umysłowe

REKONSTRUKCJA KRZYŻÓWKI SYLABOWEJ

prze		da		
	ra		na	
cze		na		py
	bo		co	
		te	ny	

W puste kratki wstawić sylaby tak, aby utworzyła się krzyżówka sylabowa.

METAMORFOZA

k	u	r	z
p			a

Zmieniać po jednej literze danego słowa tak, aby tworzyć ciągle nowe słowa. W wyrazie ostatnim wszystkie litery są już zmienione. Np. kask, kasa, kosa, rosa, ropa.

Nagrody

Za rozwiązanie rekonstrukcji krzyżówki oraz metamorfozy przeznaczamy do rozlosowania nagodę w postaci

25 Zł.

oraz 2 książki beletrystyczne.
Termin do dn. 28 stycznia b. r.

Zapobieganie wypadaniu i marnieniu włosów

Zdaniem prof. Pohla oraz innych specjalistów chorób włosów, stanowi j e ł c z e n i e wydzieliny tłuszczu skóry głowy najczęstszą przyczynę wypadania i zanikania włosów. A zatem, nie wydzielina, jako taka, lecz z o s t a w i a n i e tłuszczu na skórze głowy warunkuje schorzenie skóry, w następstwie czego pojawiają się: łupież, strupki, uwiąd, tudzież zanikanie korzonków włosów. Ponieważ ciepło pory letniej sprzyja jełczeniu tłuszczu, obserwujemy w jesieni masowe wypadanie włosów, jako następstwo zgrzania skóry oraz zaniedbania higjeny przy pomocy częstego mycia głowy. Ponieważ mydło zawiera kwasy tłuszczowe, a zatem pogarsza stan łojotokowy, posługiwać się należy wyłącznie do mycia s k ó r y głowy i włosów Shampoonem D-ra Lustra, który zobojętnia momentalnie kwasy tłuszczowe, zapobiegając marnieniu włosów.

Dr. Zenon B.

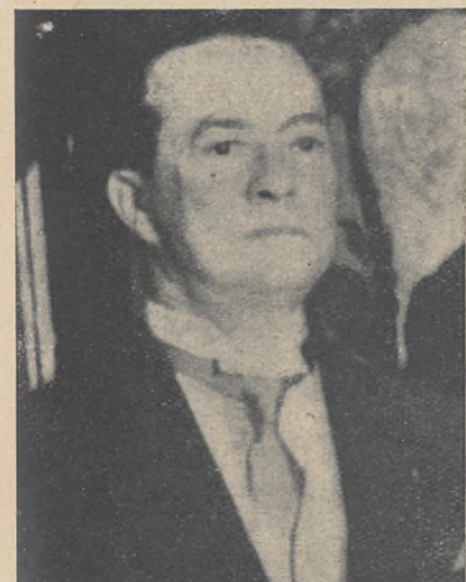
Przypominamy Szanownym Prenumeratorom o uiszczeniu prenumeraty za kwartał 1-szy.

Okładkę projektował
JERZY RADLICZ

Dnia 17 b. m. odbędzie się dorocznym zwyczajem, w salonach Hotelu Europejskiego

BAL MODY.

Bliższych szczegółńw udziela „Polski Klub Artystyczny" — gmach Hotelu „Polonja", Aleje Jerozolimskie 39 m. 11, tel. 310-90.



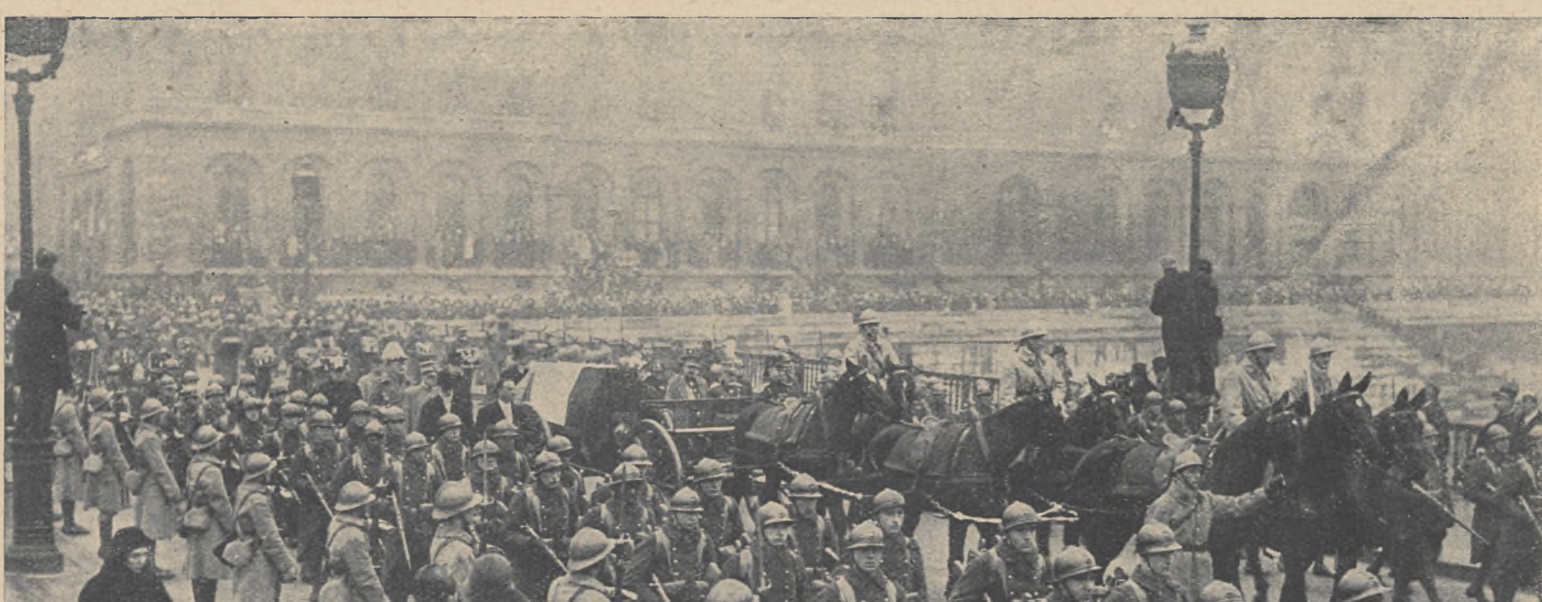
Rewolucyjna „panama" w Panamie: prezydent Florencio, H. Arosemana, osaczony w swej rezydencji przez stronników dr. Alfaro (pełniącego obowiązki posła w St. Zjednoczonych) — podał się do dymisji.



Nowomianowany wiceminister sprawiedliwości, p. Świątkowski.



Bohater wojny światowej, gen. Berthelot, b. szef wojskowej misji francuskiej w Rumunji, dowódca 5-ej armji, a ostatnio komendant m. Strasburga, uległ amputacji nogi.



Kondukt pogrzebowy ze zwłokami zmarłego bohatera z nad Marny, marszałka Joffre'a, którego śmierć okryła kirem żałoby nietylko Francję, lecz i wszystkie sprzymierzone mocarstwa z czasów wielkiej wojny.

JERZY LEWESTAM

Bo mi tu nudno na ziemi

Żyjemy w czasach, w których kobiety zaczynają stawać się aktualne. Pardon, nie chcę być źle zrozumianym, kobiety były aktualne zawsze, a raczej aktualność tkwiła już w samej istocie kobiety, ale dziś nabrała ona cech zgoła specyficznych. Dawniej piękna pani siedziała u siebie w buduarze, w którym unosił się subtelny zapach używanych przez nią perfum, przyjmowała wielu znakomitych, kochających się w niej, panów, czytywała Szekspira, Balzaka, Wyspiańskiego, grała na fortepianie, tańczyła menueta i wiodła długie rozmowy o swej „zrozumianej", lubo „niezrozumianej" duszy. Dziś wszystko się zmieniło. Pani gra w tennisa, pobija rekordy pływackie, jest lekarzem, inżynierem, konstruktorem, wydziera mężczyźnie pracę, pali papierosy, wygrywa raidy automobilowe, różuje sobie usta i lata do Australji.

Na horyzoncie ludzkości, we wszystkich dziedzinach, poczynają wschodzić kobiece znakomitości.

Niedawno dzienniki ogłosiły wieść o przylocie do Polski słynnego „dziewczęcia z nieba", Miss Amy Johnson, głośnej bohaterki australijskiego raidu.

Młoda panienka, która wyglądałaby bardzo na miejscu w salonie rodziców, pytająca gości, czy wolą „kawę", lub „herbatę", lata sobie nad globem, wyczyniając najnieprawdopodobniejsze podniebne historje. Żongluje z wirtuozerją swem młodem życiem.

Trzy lata temu była skromną maszynistką. Dziś jest najsłynniejszą na kuli ziemskiej, kobietą-ptakiem. Miss Johnson wybrała się na małą przejażdżkę. Londyn — Pekin, przez śnieżne pustynie Syberji. I to w dodatku — zimą. Bagatela. Niema o czem mówić. Mała awionetka, delikatna panienka i pokłon starym Chinom.

✵

Miss Johnson jest w Warszawie.

Słynna Amy (Amalja) wylądowała w Amelinie, była podejmowana przez gościnnego księdza proboszcza, podbiła sobie wszystkie serca, zepatowała całą Polskę i jest gościem Ambasady Brytyjskiej.

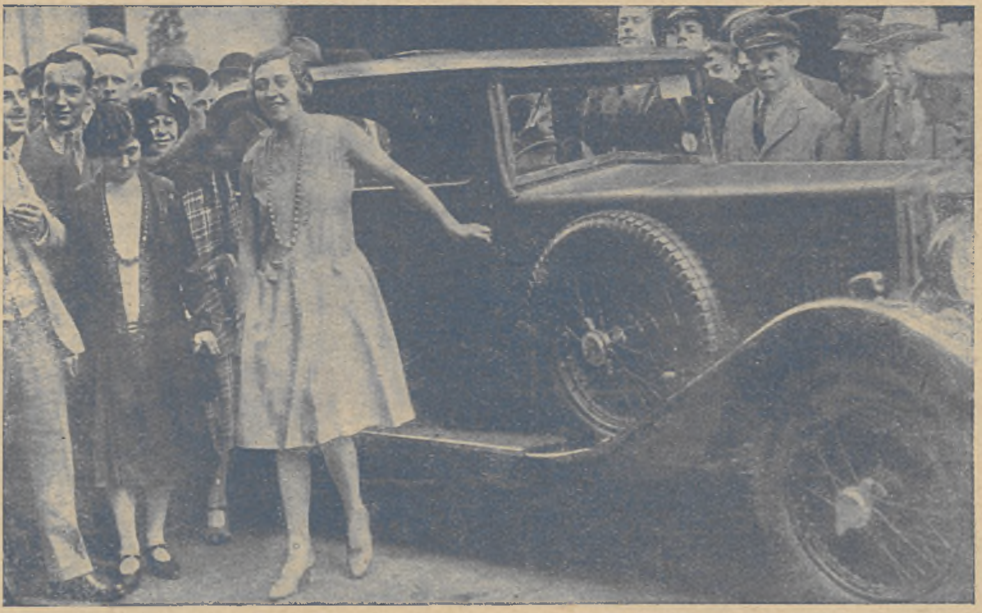
Tasiemcowe artykuły, wywiady, fotografje.

Miss Johnson zapala choinkę księdza proboszcza. Miss Johnson pije herbatę. Miss Amy wysiada z awionetki.

Ciekaw byłem tej „panienki z nieba".

✵

Wielki hall Ambasady, wypełniony po brzegi. Tuzin fotografów wycelowało objektywy aparatów w jeden punkt. Na dużym, okrągłym stole siedzi ładna, delikatna panienka. To ona, Miss Johnson, rywalka Lindberg'ów i Costes'ów. Skromna, miła, naturalna. Otaczają ją dziennikarze.



Amy Johnson — „dziewczyna z nieba" — otrzymała, po swym pierwszym, zwycięskim przelocie do Australji, wspaniały samochód, od sir Williama Johnson'a.

Lotniczka znosi z bohaterstwem grad pytań. Sądzę, że łatwiejszą rzeczą jest przelot do Australji.

— Czy pani dawno lata?

— Czy lot pekiński już postanowiony?

— Jakie miała pani wrażenie podczas przymusowego lądowania w Amelinie?

Stara się odpowiedzieć na wszystko.

Czy poleci do Pekinu? Prawdopodobnie tak, musi jednak zbadać warunki lotu na miejscu, w Moskwie.

Autografy. Wszyscy chcą mieć próbkę pisma dzielnej Amy.

Jakiś sprytny filmowiec prosi, by napisała, że chętnie chadza na filmy wytwórni, z którą współpracuje. Amy nigdy nie widziała takiego filmu. Trudno — to się nazywa sława!

— Miss Johnson, poco pani właściwie lata? — pytam, korzystając z chwilowego zawieszenia szturmu prasowego.

Widzę dwoje błękitnych, dziecinnych niemal, oczu.

— Jakto poco? Nie rozumiem pytania? Nikt mnie nigdy nie pytał...

— No, tak, poprostu. Czy źle pani było w domu?

Amy się śmieje, zanosi się, zachłystuje śmiechem.

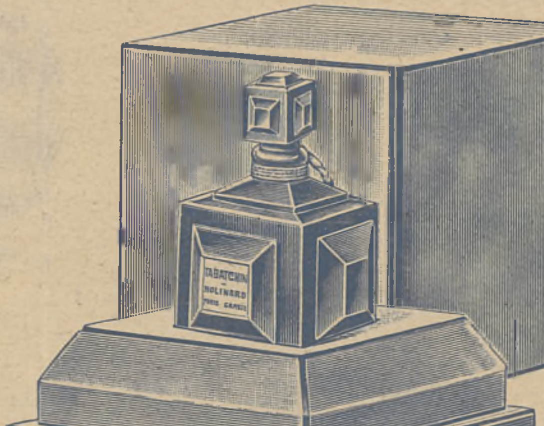
— Latam, bo mi tu nudno na ziemi. Voila tout!

Czy Miss Johnson ma rację? Czy ziemia jest doprawdy taka nudna? Co na to nasze karnawałujące panie?

✵

Szalona dziewczyna wyjechała do Moskwy pociągiem. Wróci niebawem po swą awionetkę i, jeśli to tylko będzie choć trochę możliwe (jak sama zapewnia), poleci!

Posiadam trochę wyobraźni ale nie mogę uprzytomnić sobie tego wątłego, delikatnego dziewczęcia, szybującego w polarnym wichrze, nad lodowatemi polami Syberji. Szczęść jej Boże! Ale swoją drogą, musi jej tu być djablo nudno na tej naszej starej ziemi...





MONTPARNASSE WILHELMA APOLLINAIRE'A

Dokończenie ze str. 69-tej.

szeniach właścicieli utonęły strugi złota, którego część poszła na odnowienie starych, spłowiałych szat. Nowe lokale i dancingi wyrosły z pod ziemi. Inwazja światła, kubizmu, krzyczących szyldów, jaskrawych dekoracyj zrobiła swoje. I dziś Montparnasse to kakofonja krzyczących kolorów, kakofonja niesamowitego zgiełku.

Montparnasse nie śpi nigdy. Żyje 24 godzin bez przerwy, po których następuje nowych 24 godzin. Dniem i nocą. Lecz ilu jest takich wśród jego bywalców, którzy go nie widzieli nigdy zrana.

Jeżeli ktoś wyobraża sobie Paryż, w naiwności swojej, jako coś młodzieńczo rozpętanego i szalonego, zatopionego w morzu światła i zgiełku, nie może to być prawdą, jak tylko na Montparnassie. Wyuzdany Montmartre zamiera na uwiąd starczy. Potworny Montmartre leży, jak długi. Reputację Paryża młodego, szalonego i szalejącego ratuje Montparnasse.

O noce Montparnassu, bezsenne, gorączkowe noce, w ciągu których niejedna iluzja nabiera krwi i kolorów życia, by nad ranem pęknąć i spłynąć w szarość dnia.

*

Co jest znamienne na Montparnassie, obok nocnego życia i rojowiska tłumów, to rzadko gdzie spotykana w Paryżu szerokość bulwarów. Niebo schodzi tu ogromne, a tarasy kawiarń są szerokie i wygodne, zajmują więcej niż połowę trotuarów, a mimo tyle miejsca są wiecznie przepełnione.

Klijentela jednak, nie wszędzie ta sama. Jest tak, że każda z tych kawiarń czy barów cieszy się predylekcja pewnych narodowości. Montparnasse narodów i ras ma swoje narodowe, odrębne lokale.

Oto więc „Café du Dome", pamiętająca czasy Apollinaire'a i z roku na rok rosnąca wszerz i pęczniejąca bogactwem. Jest to punkt zborny blondynów Północy — Polaków i wogóle Słowian, Skandynawów i Niemców, szukających zapomnienia po stracie „Korytarza".

Nieco dalej, ogromna, błyszcząca od złoceń i jaskrawych malowideł, otwarta przed półtora rokiem „Kupola", uczęszczana jest najchętniej i najliczniej przez południowców — Hiszpanów europejskich i południowo-amerykańskich.

Zaciszny, miły, jak brytyjski „home", w staro-angielskim stylu utrzymany „Falstaff" jest dla obywateli Zjednoczonego Królestwa, surowy i chłodny „Wiking" dla Skandynawów.

Nocne lokale i dancingi rozmnożyły się w ciągu ostatnich lat obficie. Można wypełnić kilka nocy szalonych na ich odwiedzenie, od „La Cigogne", szczerzącego się swoim jaskrawo-czerwonym szyldem w stronę „Dome'u" i Rotondy, poprzez „Dżunglę", do której zachodzi słynna modelka i zepsute dziecko Montparnassu — Kiki, poprzez dancing murzyński, schowany w jednej z bocznych uliczek, i „Bec de Gaz" i „Oasis", by utknąć wreszcie w najweselszej może i najsympatyczniejszej, starej prymitywnej „budzie" — „Jockey'u".

Wśród tych lokali, strojących się w jaskrawe i często fałszywe piórka, jedna jedyna Rotonda nie idzie z postępem czasu i zachowała wygląd staroświecki. Że jednak tłumy lecą, jak ćmy do światła, więc może dlatego jest dziś tak pusta i omijana.

*

Montparnasse oddawna już przestał być wyłączną własnością artystów-malarzy i poetów. Montparnasse należy dziś do wszystkich i do nikogo. Niejedna „gwiazda", zresztą, wyemigrowała stąd przed inwazją „burżuja". Picasso, zrobiwszy majątek, osiadł w arystokratycznej dzielnicy „Champs de Mars", wielki Modigliani odszedł na tamten świat, zniszczony kokainą, Fujita powrócił do Japonji. Trzyma się jeszcze Kisling i paru innych, którym generalna zwyżka cen nie zdołała zaszkodzić, bo zbiegła się z generalną „hausse'ą" na ich obrazy.

A młodzi i najmłodsi?... Ci już nie idą na Montparnasse. Rozpoczął się marsz dalej, na południe, w stronę Porte d'Orleans, gdzie ceny pozostały jeszcze demokratyczne i gdzie, na rogatkach Paryża, powstaje nowa kolonja artystyczna. By jednak zrobić z niej nowy ośrodek świata, trzeba zapewne drugiego Apollinaire'a.

Precyzując poprzednie nasze ogłoszenie,

podajemy do wiadomości, iż prenumeratorzy, zamawiający „7 DNI" w ciągu m. stycznia
na 1 rok — otrzymają tytułem premji — 12 książek,
na ½ roku zaś „ „ „ — 4 książki.
Prenumeratorzy, opłacający należność w ciągu 1 roku kwartalnie, otrzymają 2 książki w końcu roku.



Międzynarodowe zawody narciarskie w Zakopanem są gwoździem sezonu zimowego, ściągającego tysiące miłośników tego sportu do zimowej stolicy Polski.

W zimowej stolicy Polski



Zimowa stolica jest wykorzystana również przez sport hippiczny. Dzielni nasi kawalerzyści, popisują się pięknemi skokami i tresurą koni.

„BRISTOL"



Reprezentacyjny hotel-pensjonat „Bristol" jest ozdobą Zakopanego.









Jazda „włókiem" cieszy się wśród górali niezwykłem zamiłowaniem.

Dr. Medycyny
HUGON KARWOWSKI
Roentgenolog
w Zakopanem
willa „MARILOR"
ul. Kościuszki



Hockey na lodzie ma też swych wielbicieli.

ZAKOPANE

PENSJONAT „ŻYCHONIÓWKA"
tel. 320.
D-rowej Żychoniowej
Cały rok otwarty. Kuchnia wykwintna.

ZAKOPANE

Fabryka i sprzedaż wyrobów wędliniarskich
I. KOTOWSKIEGO
ul. Krupówki

HOTEL POLONIA

Kraków, telefon Nr. 152-90.
Najbliżej dworca kolejowego i teatru miejskiego, z widokiem na planty. Po gruntownej przebudowie! Wszystkie pokoje z bieżącą ciepłą i zimną wodą, centralnem ogrzewaniem wodnem, telefonami miastowemi i międzymiastowemi, nowoczesnemi sygnałami świetlnemi. Winda. Apartamenty z łazienkami. Lift. Ostatni wyraz higjeny i komfortu. Ceny przystępne.

ZAKOPANE

WILLA „ALBATROS"
UL. SIENKIEWICZA
Pokoje umeblowane. Dom nowoczesny. Rozległy widok na Tatry. Położenie słoneczne, zdala od ulicy. Łazienka. Ceny przystępne.



ZAKOPANE
GRAND - HOTEL - PENSJONAT
STAMARY.
Z widokiem na góry.
Stamary, to najwięcej uczęszczany komfortowy pensjonat w Zakopanem, posiada wszelkie wygody. Doskonałą kuchnię. Zakład prowadzony przez wybitnego fachowca, Dyrektora NAPIERAŁO.



ZAKOPANE
Fabryka wyrobów wędliniarskich
I. GALICA
Krupówki, vis a vis Kościoła. Filje: na rogach ulic: Witkiewicza, Chramcówki, Kościeliska.
Znana z doskonałych wyrobów.

ZAKOPANE

Djetetyczny pensjonat
D-rowej J. Kuczewskiej
ul. Jagiellońska, tel. 419.

Zakopane — Krupówki

APTEKA pod Białym Orłem, prowadzona pod kierunkiem Magistra Farmacji
DONIGIEWICZA

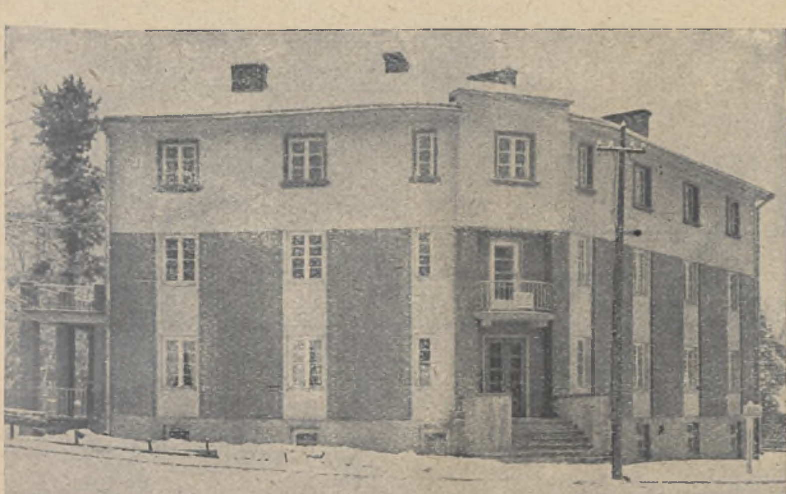
ZAKOPANE

KRUPÓWKI 27.
PRACOWNIA OBUWIA
ANDRZEJ ROMANIUK

ZAKOPANE — BYSTRE

HOTEL-PENSJONAT „IMPERJAL"
Komfortowo urządzony

ZAKOPANE pensjonat „PRZYSZŁOŚĆ"



ZAKOPANE
PENSJONAT „ZŁOTY RÓG"
przy ul. Chałubińskiego, róg Witkiewicza. Tel. 524.
Nowoczesny komfortowy pensjonat, z oddzielnemi balkonami słonecznemi, położony na stronie południowej, z przepięknym widokiem na Tatry. Kuchnia wyborowa.



ZAKOPANE—KRUPÓWKI
BAR „EMPIR"
Najwięcej uczęszczanv lokal w stolicy Tatr. Doskonała kuchnia. Bufet zaopatrzony w doskonałe ciepłe i zimne zakąski. Piwnica własna, sala o pięknych fragmentach. Separatki towarzyskie.



Rozkoszna tancereczka „Ananasa" Iga Korczyńska.



Dargyl, Corona i Duareł w „Wesołym Wieczorze".

Teatr „Wesoły Wieczór": „Pieniądze dla wszystkich".

Dlaczego w „Wesołym Wieczorze" jest zawsze tak wesoło? „To jest moja tajemnica", odpowiada nam dyrekcja, przez piękne usteczka Lody Niemirzanki. Niemasz wszakże tajemnic dla prasy, twierdzi ta sama dyrekcja w efektownym finale na naszą cześć, ujawnimy więc tę tajemnicę dyrekcyjną bez najmniejszego trudu: rewja ma tempo. A w rewji tempo to grunt. Brawo reżyserja Horskiego i Sempolińskiego!

Tempo, no i... zespół, coby tempa nie zepsuł. Otóż — nie, zespół nie zepsuł. Przekonać się można było o tem, choćby ze skeczu, w któym Niemirzanka szalała z Macherskim przy dyskretnej interwencji Horskiego oraz później, gdy to czyniła z tymże Macherskim — Bukojemska, przy interwencji jeszcze dyskretniejszej — Skoniecznego (świetny). Pozatem jest: dla oka — Żelichowska (nasza krajowa „Bakerówna", o cudnych nogach), dla ucha — Klimaszewski, coraz lepiej śpiewający, a dla wszystkich zmysłów — Gabrielli, bo to jeszcze i smak (olśniewające toalety) i upajający aromat kobiecego wdzięku, a co do dotyku — chciałoby się... Pozatem, jak zwykle dobry Rentgen, jak zwykle niedostatecznie spożytkowana Kraszewska, i niezwykle tym razem pyszny Sempoliński, jako „piękny Zygmuś", robiący z głupiej tekstowo piosenki — prawdziwą kreację. Dla okrasy — trójka zagranicznych tancerzy: Dargyl, Corona i Duaref, wybornie zakrobatyzowanych i jeszcze wspanialej zbudowanych. Zwłaszcza mężczyźni — niby wykute z bronzu symfonje mięśni. „Girlsiaki" tańczyły sprawnie. Wiehler — owszem, a Galewska — non plus ultra, niedługo tatusia prześcignie...

Henryk Liński.



Wesoły zespół „Wesołego Wieczoru" ma wesoły uśmiech i „Pieniądze dla wszystkich". *(fot. Brzozowski)*

„7 DNI" WYCHODZI CO CZWARTEK W WARSZAWIE — KRAKOWIE — POZNANIU — LWOWIE — I WILNIE

Prenumerata krajowa wraz z przesyłką: kwartalna: 5.50; półroczna 10.50, roczna 20 zł. Prenumerata zagraniczna: kwartalnie 8 zł., półrocznie 15.50 zł., rocznie 30 zł. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Marszałkowska 99. Tel. 525-85. Konto PKO 19-447. Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Redaktor naczelny: EUGENJUSZ RAFALSKI

Wydawca: „PRASA ILUSTROWANA" S-ka z ogr. odp.

Sp. Akc. Zakł. Graf. „Drukarnia Polska", Warszawa, Szpitalna 12. Tel. 717-98 i 504-46.